Nr 270. Kraków, 24 Listopada — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mie. grudzień złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1881 „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na mies. grudzień 6 marek.
Od 1 grud. do końca marca 1880 20 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 23 listopada.

Na pierwszem posiedzeniu Rady państwa we wtorek minister skarbu przedłożyć ma *exposé* finansowe, oraz prawdopodobnie wnioski co do pokrycia budżetu. Nieprzyjazne gabinetowi hr. Taaffego dzienniki, wraz z całym obozem centralistycznym, gotują się z pełną nienawiści namiętnością na ten dzień, aby się rzucić na p. Dunajewskiego i rozszarpać go na drobne kawałki wraz z jego dziełem.

Ta zawziętość przeciw posłowi sądeckiemu świadczy za dziennikami centralistycznemi, bo dowodzi, iż potrafili zmierzyć wartość człowieka, i że nie tylko we własnym obozie, w łonie rządu i w oczach najwyższych sfer p. Dunajewski, jak się wyrażono, jeszcze urósł na ważnej posadzie, którą zajmuje, ale także wobec zawziętych przeciwników. Cały obóz wiernokonstytucyjny pyta ciekawie: jakie będą przedłożenia finansowe nowego ministra; chcianoby je poznać przed dniem, w którym złożone będą w Izbie, aby tem łacniej podziurawić je sztyletem zatrutym jadem stronniczej krytyki. Ale cóż, kiedy pod ministeryum autonomicznem jakoś łatwiej dochować urzędowej tajemnicy, niż pod wiernokonstytucyjnem. A zresztą cóż po tej wiadomości wiernokonstytucyjnym, skoro z góry postanowionem jest w ich obozie potępić, podziurawić i na drobne kawałki rozedrzeć projekta p. Dunajewskiego, jakiekolwiekby one były, bo tu nie idzie o te projekta, o budżet i finanse państwa, ale o nierównie ważniejsze rzeczy, o obalenie gabinetu, o wysadzenie z niego Polaka i przygotowanie sobie dróg do władzy i gospodarki na własną rękę. Cokolwiek p. Dunajewski przedłoży Izbie, zawsze będzie potępionem przez organa wiernokonstytucyjne. Idzie tylko o to, aby to *anatema* skutkowało, aby wyklęty musiał opuścić świątynię, a zatem trzeba się postarać, aby efekt był piorunujący i doraźny. Ztąd to zręczne rozgłaszanie, iż minister skarbu ma zrobić ważne i doniosłe we wtorek przedłożenia na to tylko, aby wywołać rozczarowanie i okazać, że rzeczywistość nie odpowiedziała rozbudzonym nadziejom.

Nie jesteśmy wtajemniczeni w projekta, które minister skarbu przedłoży Izbie. Wiemy, że od pewnego czasu pracowano nad niemi nadzwyczaj pilnie na *Himmelpfortgasse*; mamy nadzieję, że odpowiedzą one potrzebom chwilowego położenia, ale nie znając ich nawet, przewidzieć możemy, że nic zbyt ważnego i doniosłego, nic rozstrzygającego zawierać nie mogą, a to dla tej prostej przyczyny, iż jest to niepodobnem w pierwszym roku zarządu skarbowością. W pierwszym tym roku nowy minister obejmuje spadek po poprzednich rządach i musi się do niego zastosować, a to nie pozwala rozwinąć zbyt śmiałej i daleko sięgającej inicyatywy, zwłaszcza, jeżeli, jak w tym wypadku, odziedziczone położenie co najmniej zupełnie nie świetne. Poprzednie rządy centralistyczne w skarbowości, ciężą bardzo dotkliwie na całem działaniu nowego ministra. Jeżeliby danem było kiedy p. Dunajewskiemu wytknąć pomyślniejszy finansom państwa kierunek i zdziałać na tem polu coś znaczącego, to mniemamy, że mogłoby to nastąpić najwcześniej dopiero w przyszłym roku. Cokolwiek zaś zrobi on dzisiaj, cokolwiek przedłoży Izbie, jesteśmy z góry przekonani, iż napotka na bezwzględną krytykę wiernokonstytucyjnych. Mamy zaś nadzieję, że projekta ministra skarbu odpowiedzą potrzebie obecnej, że oparte będą na zdrowych zasadach i państwu szkody nie przyniosą, a na poparcie ze strony większości Izby zasłużą.

II.

W dalszym ciągu uwag naszych nad obradami ankiety zebranej w sprawie reformy szkoły ludowej zastanowimy się nad wnioskami, stawianemi w sekcyi pedagogicznej przez p. Olszewskiego. Wnioski swe poprzedził p. referent zastrzeżeniem, z którego dwa przedewszystkiem punkta wymagają bliższego rozpatrzenia.

W pierwszym z nich zastrzega się p. referent, nie powiada jednak, czy w własnem, czy w imieniu władzy, że „żadna władza szkolna nie nakazywała dotąd systematycznej i ściśle teoretycznej nauki gramatycznej w szkołach ludowych i że nawet instrukcya metodyczna wydana z urzędu w roku 1867 zabrania najwyraźniej takiej nauki, a obecne plany przepisują tę naukę jedynie publicznie (zapewne: pobieżnie, przyp. *Red.*) przy czytaniu o ile zrozumienie odczytanych ustępów, oraz zrozumienie języka, a nareszcie nauka ortografii tego wymagają. Jeżeli zaś gdziekolwiek było inaczej, przypisać to należy nadużyciu, pochodzącemu z niewiadomości nauczyciela i t. d."

Następny punkt zastrzeżenia opiewa: „Nauki przyrodnicze mają być według przepisanych obecnie planów nauki traktowane jedynie na podstawie książki do czytania w języku ojczystym; jeżeli przeto gdzie działo się inaczej, to stało się to z niewiadomości rzeczy, lub wskutek nadużycia."

Nie możemy żadną miarą zrozumieć celu takiego zastrzeżenia. Zarzuty bowiem, pomijając to czy uzasadnione czy nie, podnoszone ogólnie, nietylko u nas w Galicyi, że dzisiejsza szkoła ludowa marnuje bez potrzeby wiele czasu na naukę gramatyki, jak niemniej drugi, że nauka tak zwanych realiów jest powodem przeciążenia dzieci a małej wprawy w tych przedmiotach, które przedewszystkiem zadanie szkoły ludowej stanowią, — zarzuty te w niczem nie dotykają ani poszczególe żadnego z członków władzy, ani samej władzy krajowej, już z tego poprostu powodu, że, jak to hr. Rey kilkakrotnie podniósł, plany zostały narzucone, a władza krajowa musiała jedynie wykonywać polecenia wyższe, i dlatego w żadnym razie zarzuty powyższe nie mogły jej dotyczyć i rzeczywiście nie dotyczyły. Ujemne strony szkoły dzisiejszej muszą przecież być dość ogólne, jeżeli od czasu reformy szkoły ludowej we wszystkich krajach wywołały utyskiwania, jeżeli od lat zwracają się przeciw tym wadliwościom głosy opinii publicznej, jeżeli one dały powód do obszernych i szczegółowych, jak to w dalszym ciągu wykażemy, rozporządzeń ministeryalnych, jeżeli nareszcie Sejm kraju naszego widział się zniewolonym złe stanowczo zbadać i skutecznie mu zaradzić.

Tymczasem według zastrzeżenia nauka systematycznej gramatyki w szkole ludowej, oraz traktowanie nauk przyrodniczych, nie jedynie na podstawie książki do czytania w języku ojczystym, jest nadużyciem, którego się dopuszczał — nauczyciel, nikt więcej, tylko sam nauczyciel. Nic go nie tłumaczy, nic go nie usprawiedliwia, żadna władza tego nie nakazywała.

Ciężki to zarzut spotyka nauczyciela, tem cięższy, że wypowiedziany przez członka władzy krajowej, tem cięższy, że wypowiedziany w chwili, kiedy właśnie kraj cały z natężoną uwagą śledzi przyczyny złego. Czyż nie zachodzi tu niebezpieczeństwo, że publiczność, zawsze skora do szukania kozła ofiarnego, słysząc zarzut z tak wysoka wypowiedziany, a biorąc go literalnie, gotowa zwalić na kark i bez tego już nieszczęśliwego nauczyciela odpowiedzialność za wszystko złe, jakie w szkole dzisiejszej upatruje?

Gdyby więc nawet jakie uboczne, nieznane nam względy nakazywały takie zastrzeżenie, to z uwagi na dobro sprawy, z uwagi na dobro szkoły pochwalić tego żadną miarą nie możemy. Z jednej strony bowiem nie jestto bynajmniej droga, jaką się ma dojść do naprawy złego; z drugiej zaś rzucając niebacznie i w takiej poważnej chwili, gdzie uwaga całego kraju skierowana na działalność obradującej ankiety, choćby cień podejrzenia na postępowanie nauczyciela, pracującego wśród twardych warunków, nieraz wśród nienawistnych sobie i szkole żywiołów, a najczęściej o chłodzie i głodzie, pozbawia się go i tej iskry zapału, jaki go ożywia i pokrzepia, pobudza się w nim nieufność do władzy, w której bądź co bądź widzieć on pragnie swego naturalnego opiekuna i obrońcę i wreszcie dyskredytuje się go wobec tych, którzy go koniecznie poważać powinni, jeżeli jego działalność jaki taki dla kraju ma przynieść pożytek, Nawet gdyby część winy leżała po stronie nauczyciela, gdyby ten i ów grzeszył niewiadomością, powinno się w interesie utrzymania powagi szkoły raczej na innej drodze błądzącego naprowadzić, niż tak publicznie i bez celu rzucać na cały stan podejrzenie, iż wady w urządzeniu dzisiejszych szkół wypływają jedynie z niewiadomości lub nadużycia nauczyciela.

Zastanówmy się, czy wobec tego zarzutu rzeczywiście wina wyłącznie po stronie nauczyciela; czy go już nic od zarzutu niewiadomości lub nadużycia nie uwolni.

A najpierw zastanówmy się nad pierwszym punktem zastrzeżenia:

Gorące pragnienie nauczycieli, aby władza szczegółowe pismienne wydała instrukcye metodyczne właśnie wobec powyższego faktu znajduje jak najgruntowniejsze uzasadnienie. Nauczyciela, mającego się stosować wyłącznie do rozporządzeń pisanych, spotkaćby mógł zarzut jedynie wtedy, gdyby takowe niewłaściwie wykonywał, lub zupełnie zaniedbywał, choćby to były rozporządzenia jak najdawniejsze, nawet rozporządzenia z r. 1867, na które się pan wnioskodawca powołuje. Rozporządzenie z r. 1867, swoją drogą nieznane wielu młodszym nauczycielom, którzy się z niem nigdy i nigdzie nie spotkali z prostej przyczyny, bo wiele naszych szkół po roku 1867 założonych takiego aktu nie posiada (tu więc i wina niewiadomości żadną miarą nie może spadać na nauczyciela), już dlatego nie mogło i nie może wyłącznie nauczyciela obowiązywać, a przynajmniej nauczyciel nie mógł się do tego obowiązku poczuwać, że po niem wiele zmian, rozporządzeń i wprost przeciwnych instrukcyj metodycznych pisanych i ustnych nastąpiło, które miały równe prawo, aby je wykonano już bodaj z tej prostej przyczyny, że z tego samego wypłynęły źródła. Z ustanowieniem Rady szk. kraj., rad szkolnych okręgowych i miejscowych, liczba takich rozporządzeń i instrukcyj metodycznych znacznie się wzmogła. Na mocy ustawy z r. 1873 do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego i udzielania ustnych w tej mierze wskazówek ma prawo na mocy § 16 nadzorca miejscowy, na mocy § 32 inspektor okręgowy, a wreszcie nadzór i udzielanie wskazówek metodycznych w szkołach całego kraju należą do atrybucyj inspektora krajowego. Takie rozporządzenia ustne, wszystkie dla nauczyciela równo ważne i równo obowiązujące, a wydawane zazwyczaj z powagą nieomylności, wychodzą, jak widzimy, od różnych kategoryj inspektorów, których każda szkółka i każdy nauczyciel, nie licząc innych przełożonych, ma jak dotąd trzech. Wprawdzie jeden z członków ankiety ubolewał nad brakiem należytego nadzoru nad szkołami. Nie przypuszczamy jednak, aby miał na myśli zaradzić temu brakowi pomnożeniem liczby inspektorów. Każdy z tych inspektorów jest niezawodnie władzą; na tym punkcie jest każdy z nich i sam tego pewny i nikomu o tem wątpić nie pozwala. Gdy w zakresie władzy każdej kategoryi inspektora leży udzielanie nauczycielowi instrukcyj metodycznych, do których nauczyciel bezwarunkowo stosować się musi, przyjąwszy zwłaszcza, że inspektorowie są tylko ludźmi i to ludźmi różnych zapatrywań i różnego stopnia wykształcenia, a trafić się mogą i tacy, którym z trudnością przychodzi wytłumaczyć sobie znaczenie swego zadania, bo wyrazy „pedagogia, dydaktyka" może po raz pierwszy stanęły przed ich uszami, gdy im ten urząd powierzano; nie potrzeba zapewne dowodzić, iż między tymi inspektorami różnej kategoryi, z których przynajmniej trzech udziela pismienych i ustnych wskazówek jednemu nauczycielowi, mogą zachodzić różnice wprawiające nauczyciela w ciągły kłopot i narażające jednostajność nauki i jednolitość metody. Gdyby sprawa nie była zbyt poważną, umielibyśmy nie jeden fakt pocieszny przytoczyć.

W r. 1875 zaprowadzono obecne plany szkolne. Do planów tych musiała się szkoła według polecenia bezwzględnie zastosować, tem więcej, że inspektorowie mieli sobie za obowiązek, co im zresztą tylko zaszczyt czynić może, dopilnować ścisłego wykonania planu. Nauczyciel musiał się przeto bezwarunkowo do tego zastosować, co plan pod względem nauki języka przepisywał. Przypatrzmy się, co przepisuje plan z gramatyki w szkole najniższej kategoryi, tj. w szkole jednoklasowej o jednym nauczycielu: *Oddział I.* Ćwiczenia gramatyczne, a mianowicie o zdaniu pojedynczem; poznanie imion i ich odmiany w liczbach i przypadkach, tudzież czasownika w trzech głównych czasach. *Oddział II.* O zdaniu pojedynczem, rozwiniętem, odmiana imion i czasownika z uwzględnieniem głosowni, nauka o zaimku, liczebniku, przysłówku, przyimku i spójniku; główniejsze zasady składni zgody i rządu. *Oddział III.* O zdaniu złożonem, używanie znaków pisarskich, tudzież powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach, składnia rządu i szyku.

Przypominamy, że wykonania planu, a więc i wykonania zakresu nauki gramatyki miał obowiązek dopilnować inspektor i — pilnował. Nie mógł więc nauczyciel poprzestać na „poprawianiu mylnego wyrażenia uczniów bez podawania powodów, zwracając jedynie przy czytaniu uwagę „uczniów na poprawne formy konstrukcyi i zwroty, „przeciw którym najczęściej chybiają," lecz musiał w miarę tego, co i w jakim porządku plan przepisuje, uczyć systematycznie, bo musiał zdać sprawę wizytującemu inspektorowi, co dotąd przeszedł, musiał to udowodnić dziennikiem czynności, w którym każdą lekcyę zanotować musi szczegółowo, a inspektor kontrolował, czy i o ile nauczyciel wykonał plan obowiązujący. Już więc ten dowód zdolnym byłby zachwiać argumenta zastrzeżenia, jakoby żadna władza nie nakazywała systematycznej nauki gramatyki, bo inspektor jakiejbądź kategoryi — to władza.

Skutkiem podniesionych w całem państwie, nietylko w Galicyi, skarg na przeciążenie młodzieży szkół ludowych tak zwanemi realiami, wydał pan Minister wyz. i ośw. pod d. 5 kwietnia 1878 r. L. 5316 rozporządzenie, gdzie w obszernym wywodzie kładzie nacisk na gruntowną naukę gramatyki.

Rozporządzenie to przesłała Rada szkolna krajowa pod dniem 28 kwietnia 1878 r. do L. 3504 wszystkim szkołom z poleceniem, ażeby przestrzegano ściśle przepisanych planów nauki i stosowano się przy nauce języka wykładowego do przepisów w załączonem rozporządzeniu ministeryalnem zawartych.

Wspomnione rozporządzenie ministeryalne między innemi powiada: „Godziny szkolne, przeznaczone według planu naukowego na naukę języka wykładowego, należy poświęcić wyłącznie temu przedmiotowi, unikając starannie rozwlekłych, od przedmiotu zbaczających, objaśnień co do rzeczy.

Na średnich stopniach nauki w szkole ludowej, a w szczególności w trzeciej, czwartej i piątej klasie wyżej zorganizowanych szkół, uprawiać należy szczegółowo znajomość form i znajomość budowy zdania pojedynczego, albowiem i szkoła ludowa nie może pomijać szczegółowej, odpowiedniej nauki gramatyki, jako środka do dalszego kształcenia języka *(indem ein besonderer, angemessener Unterricht in der Grammatik, als Mittel zur Förderung sprachlicher Bildung, auch in der Volksschule nicht entbehrt werden kann)*, wprawy zaś w znajomości i odróżnianiu form, oraz w rozpoznawaniu części zdania języka wykładowego bezwarunkowo wymagać należy *(unbedingt gefordert werden muss)* od każdego ucznia, który ma być uznanym za zdolnego do uczęszczania z pożytkiem do szkoły średniej, albowiem ścisła łączność zakładów naukowych różnych kategoryj między sobą jest główným warunkiem zdrowej organizacyi szkół."

Rozporządzenie to, przesłane przez Radę szkolną krajową z poleceniem, jak wykazaliśmy, ścisłego przestrzegania przepisów w niem zawartych wywołało, jak zwykle każde nowe rozporządzenie, gorliwość ze strony pp. inspektorów w pilnowaniu wykonia *ad jotam*.. A jak nie myślimy brać im tego za złe, że pilnowali wykonania rozporządzenia władzy, tak z drugiej strony zwracamy uwagę, iż to także jeden z dowodów, że systematyczna nauka gramatyki w szkole ludowej wypływała niekoniecznie z niewiadomości lub nadużycia nauczyciela, ale owszem, nauczyciel mógł i musiał dopuścić się tego, niezupełnie zgodnie z rozporz. z r. 1867, z polecenia władzy, — musiał, bo go w tem pilnowali inspektorowie, którzy żądali zgodnie z rozporządzeniem ministeryalnem dokładnej znajomości form gramatycznych: wyliczania części mowy, deklinacyj imion, konjugacyj czasownika i t. d. A gdy nie było wypadku, aby inspektor zwiedzający szkołę nie znalazł czegoś do poprawienia, po wydaniu owego rozporządzenia najliczniej spotykał nauczycieli tak szkoły miejskiej jak i wiejskiej zarzut, że uczniowie małą okazują wprawę i znajomość form gramatycznych. Powtarzamy, że każdy inspektor pilnował tu jedynie wykonania rozporządzenia ministeryalnego, i zupełnie mu tego nie mamy za złe, jak również i samemu panu wnioskodawcy nie bierzemy tego za złe, że w czasie swych ostatnich wizytacyj szkół na prowincyi żądał od dzieci dokładnej znajomości odmian gramatycznych, kładąc wszędzie nacisk na naukę gramatyki, jako podstawę nauki języka w szkole ludowej. Nie bierzemy mu tego za złe, bo to było w myśl rozporządzenia ministeryalnego, ale też właśnie dlatego musimy przypuścić, że nietylko niewiadomość i nadużycie nauczyciela było powodem, że młodzież w szkole ludowej musiała się uczyć dokładnie form gramatycznych, ku czemu nawet Rada szkolna krajowa widziała się zniewoloną reskryptem z d. 19 stycznia 1879 do L. 10.720 „Gramatykę języka polskiego dla użytku szkół elementarnych ułożoną przez Wł. Lercla" zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku dla uczniów szkół czteroklasowych. Czy nauczyciel uczący zgodnie z rozporządzeniem ministeryalnem dokładnej znajomości form gramatycznych na podstawie gramatyki przez Radę szkolną krajową do użytku dla uczniów poleconej, dowodził niewiadomości, czy się też dopuszczał nadużycia?

Uczniowie przechodzący ze szkoły ludowej do szkoły średniej winni się, według obowiązujących przepisów poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin taki odbywa się wobec Komisyi, przez Radę szkolną krajową zamianowanej, a wynik egzaminu ma być uwidocznionym w rubrykach, rozporządzeniem ministeryalnem z d. 7 kwietnia 1878 r. do L. 5416 ustanowionych, które obok postępów ucznia

Część literacko-artystyczna.

HISTORYI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście.

Napisał prof. ***Józef Szujski.***

Warszawa 1880 r. w 8ce, str. 429.

(Dokończenie).

IV.

Trzy pierwsze wolne elekcye objęte są księgą VIIImą. Ostatni Jagiellończyk zostawił w sprawie elekcyi *tabulam rasam*. Chcieli na niej pisać różnowiercy, chcieli katolicy, kwestya bowiem religijna górowała ponad wszystkiem. Katolicy zostali górą — różnowiercy zabezpieczyli się od dalszej przegranej głośną konstytucyą warszawską 1573 r., która zabezpieczając szlachcie wolność religijną, oddawała chłopa *etiam in spiritualibus* samowoli dziedzica. Należało coś więcej o niej powiedzieć, jak to: że była ona „podstawą prawną napastowaną i podkopywaną przez katolicką większość" (str. 205). Już Skarga wykazał niesprawiedliwość „gorszą od tureckiej" i szkodliwość tej konstytucyi; gdyby przynajmniej objęto nią biedny lud wiejski! W szale swobody i narodowej dumy spisano na prędce t. z. *pacta henriciana*, które „zaciężyły srodze na całej przyszłości polskiej, gubiły bowiem dynastyczność i potępiały wszelkie u króla naturalne dążenia do jej przywrócenia, poddawały go pod wszechwładztwo zgromadzającego się co dwa lata sejmu, odbierając mu wobec niego prawo zawieszania uchwał izby poselskiej, podkopywały artykułem o wypowiedzeniu posłuszeństwa istotę królewskości, stawiając ją na łasce interpretacyi praw i przywilejów, poddając monarchę pod odpowiedzialność.

„Nieuchronnym skutkiem nowej formy rządu, musiało być dążenie do nieustannego obchodzenia prawa przez panującego, nieustanna obawa zamachów królewskich w narodzie. Traciła na tem legalność, fakcye zastępowały normalny życia publicznego rozwój, elekcye zaś rzucając społeczność na pastwę intryg postronnych, musiały koniecznie zbliżać czas coraz większego politycznego zepsucia. Tak zamierzona w XVI wieku reorganizacya państwa na nowych podstawach, przerwaną została nagłem i nierozważnem, bo w chwilach gorączki politycznej doszłem ukonstytuowaniem się w królestwo elekcyjne, bez dostatecznych warunków wewnętrznego ładu i mocy na zewnątrz." (str. 208).

Przytoczyliśmy dosłownie cały ten ustęp, bo w nim zawarte wyznanie polityczne naszego historyka, wyznanie nierównie szczersze i konsekwentniej zachowane przez dalszy ciąg opowiadania, jak lat temu 16 w III i IV tomie „Dziejów Polski. Prof. Szujski stanowczo potępia wolną elekcyę i cały ten przybór praw i przywilejów nieobowiązujących do niczego, zostawiających finanse, wojsko i administracyę w nieładzie a szumnie nazwanych „złotą wolnością polską." Nie królowie, nie Zygmunt III, nie szkoły i Jezuici są przyczyną „staczania się ku przepaści" upadku Polski. „Najswobodniejsza ta, najniepraktyczniejsza forma bytu, odcięła społeczeństwo od reszty świata, pokłóciła z szkołą wiekową i wyobrażeniami zachodniej Europy, przetworzyła Polaka w indywidualność pełną młodocianej zarozumiałości i lekceważenia innych mądrzejszych i starszych narodów, a stąd też coraz bardziej zamykającą się przed głębszym, zbawienniejszym wpływem ich kultury. Tu główna przyczyna zjawiska zacofania i odpychania cywilizacyi. Uważano się za wyjątkowy, najdoskonalszy, bo najwolniejszy naród... Polska przez króla i dwór jest państwem europejskiem, długo przez inne państwa za równorzędne uważanem. Po za królem i dworem, w sejmie, konfederacyach, sejmikach, w życiu jest ona stojącem po za europejskiemi stosunkami społeczeństwem, wcześnie napadanem i łżonem przez cudzoziemców, niezrozumiałem dla nich i wstrętnem." (Str. 244).

Dzięki temu głębszemu pojmowaniu ducha przeszłości Polski Zygmunt III i Jezuici, mocno pokrzywdzeni w tomie III Dziejów Polski, uzyskali łaskawszy i sprawiedliwszy sąd autora w „Historyi polskiej". Piętnem wybitnem rządów Zygmunta w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, był punkt widzenia katolicki. W zasadzie słusznej, bronił on Polskę na zewnątrz od osamotnienia, stawiał ją w jednej linii obronnej z Rzymem, cesarzem i Hiszpanią... I wewnątrz jako dążący do unifikacyi religijnej ogromnej przestrzeni rzeczypospolitej, Zygmunt III miał w zasadzie racyę. Polityce tej, w zasadzie słusznej stanęło na przeszkodzie odzyskanie Szwecyi „nie możebne z interesem potęgi Polski" i istniejąca forma rządu. Zygmunt nie chciał obalić tej formy rządu — i rozpoczął szereg władców, którzy z istniejącą konstytucyą milcząco się godząc, a przecież przeprowadzając przez nią myśli i dążenia własne antykonstytucyjne, ze swojej także strony dali hasło nielegalności poddanych" (t. j. rokoszom) str. 256... Polityka jego „z sumienia i przekonania czerpana ale nieudolna wchodzi w kompromis z fałszywą i niemożliwą formą rządu" (str. 238). „Szacunku nie odmówili mu współcześni, nie odmówi mu historya, winę niepodołania wielkim zadaniom w przeważnej części naród na siebie wziąść musi" (str. 256).

Zdanie nasze o Zygmuncie III wypowiedzieliśmy gdzieindziej, dając lat temu 10 odpowiedź szanownemu autorowi „Dziejów Polski" na teraz konstatujemy tylko różnicę jego sądu.

Zaszła także pewna zmiana w ocenieniu zakonu Jezuitów, któremu „w drugiej linii" przypisuje szanowny autor stały zwrot na korzyść rzymskiego katolickiego kościoła. Jezuici jako kierownicy seminaryów duchownych, kaznodzieje, spowiednicy, w końcu nauczyciele i wychowawcy młodzieży, wnieśli w swoją zakonną w Polsce działalność wielkie zdolności, obszerną naukę, nadzwyczajną gorliwość i nieposzlakowane życie prywatne. Zyskiwali oni współcześnie wyżyny społeczeństwa i lud prosty: przeprowadzali na łono kościoła synów najzawołańszych naczelników herezyj (Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Sapiehów, Ostrogskich): lud zaś uczynkami miłosierdzia, wystąpowaniem przeciw lichwie, opieką wśród morowej zarazy jednając dla kościoła, stawali przeciw bogatemu różnowierczemu mieszczaństwu w części znacznej niemieckiego pochodzenia" (str. 227). Wśród upadku Akademii krakowskiej, (który nie Jezuitom przypisuje prof. Szujski) i antagonizmu szkół różnowierczych „rośnie sława szkół jezuickich, w których starano się pilnie o uprawę nauk humanitarnych (str. 258) wywołana gorliwością, zdolnością i piętnem energii, które na sobie noszą członkowie zakonu". Akademia wileńska staje się „wysuniętą na wschód twierdzą katolicyzmu"... „sposób nauczania nie pozostaje o wiele poniżej dydaktyki współczesnej europejskiej" (str. 244)... Wpływ ich na wypadki publiczne był nieuchronny oni to głównie polemizują z konfederacyą dyssydentów ciążą na duchowieństwie (świeckiem łać.) całą siłą dążeń reformy kościelnej, popierają unię kościelną, przyłączają się do fortuny Dymitra przechodzącego na katolicyzm; oni przeprowadzają liczny zastęp najmożniejszych panów na łono kościoła, posiadają nareszcie pełne zaufanie i protekcyę Zygmunta" (str. 258).

Przy ogólnym upadku i rozstroju politycznym pod koniec XVIII wieku „zakłady naukowe i szkoły jezuickie, pijarskie i akademickie są w niezaprzeczonym upadku... utrzymują się na obniżającym coraz poziomie naukowych wymagań" współzawodniczą „raczej o pozyskanie łatwej popularności, jak około rzetelnych starań podniesienia oświaty" (str. 308). Za obydwóch Sasów i króla Stanisława Augusta „edukacya i literatura poddały się ślepo teroryzmowi możnowładczego i szlacheckiego despotyzmu, nie znoszącego nic prócz czczych pochwał i komunału,.. straciły wszelkie dążenie do walki ze złem, tolerowały je i utrwalały" (str. 368). Jakże ten sąd łagodnie a dodajmy sprawiedliwiej odbija obok doraźnych wyroków ferowanych na zakon w tomie III str. 247, 484 i tomie IV str. 360 Dziejów Polski? W odpowiedzi naszej na te wyroki przyznaliśmy, że Jezuici XVIII wieku nie byli wyższymi od społe-

przy egzaminie wstępnym wykazanych, zawierają nadto postępy na świadectwie przez szkołę ludową wydanem, a zarazem nazwę tej szkoły ludowej, do której uczeń uczęszczał. Tym sposobem wynik egzaminu wstępnego zawiera niejako ocenienie postępu ucznia, ale zarazem ocenę szkoły ludowej pod tym względem, czy i o ile lepiej lub gorzej swych uczniów do egzaminu wstępnego przygotowała. Jestto także w swoim rodzaju nadzór szkoły ludowej, z którym się ta koniecznie liczyć musi.

Wymagania przy egzaminie wstępnym określa szczegółowo rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 25 sierpnia 1878 r. do L. 5812. Według tego rozporządzenia żądać należy od ucznia z języka wykładowego (polskiego) przygotowania w zakresie przepisanym dla I oddziału klasy IV w szkołach czteroklasowych, to jest: **dokładniejszej nauki o zdaniu złożonem, z uwzględnieniem znaczenia spójników i używania znaków pisarskich; odmian imion i czasownika, tudzież składni zgody, rządu i szyku.**

Przy egzaminach wstępnych nie bywa uczeń zapytywany według przepisów rozporządzenia z r. 1877, być nawet może, iż komisyom to rozporządzenie nie jest znanem, lecz uczeń musi podawać odrazu gotowe formy gramatyczne bez długich rozpraw, bo na to niema czasu. Jasnem jest przecież, że uczeń, aby mógł egzaminowi podołać, musi te formy gramatyczne znać dokładnie, bo inaczej — przepada przy egzaminie, a z nim i szkoła, która w odnośnej rubryce dostaje notatkę: *notam*, że gramatyki nie nauczyła; która zaś szkoła na to wystawić się nie chce, jak również uczniów swego na stratę roku, a rodziców na strapienie i koszta, musi dzieci nauczyć tych form **gramatycznych, których Komisya egzaminacyjna ma prawo i obowiązek wymagać**, i to musi ich nauczyć w taki sposób, jak się ich przy egzaminie wstępnym żąda. Czy i tu nauczyciel uczący gramatycznych form dowodzi nieświadomości, lub dopuszcza się nadużycia? Gdyby te dowody nie starczyły, możemy służyć innemi; jakkolwiek nam się zdaje, żeśmy już dostatecznie wykazali, że nauczyciel mógł i musiał nauczać gramatycznych form nie dorywczo, nie pobieżnie, lecz **systematycznie**, i że były władze, które mu to poleciły, a polecały rozporządzeniami wydanemi wiele lat temu po owem rozporządzeniu z r. 1867, na które się pan wnioskodawca powołuje.

Godzimy się zupełnie na zapatrywania p. Sawczyńskiego pod względem nauki języka w szkole ludowej wiejskiej. Aby jednak raz na zawsze naukę tę stale określić, a przez to zasłonić i szkołę i nauczyciela od rozlicznych pisanych i ustnych z różnych stron w tej mierze wskazówek, lub podobnych w mowie będących zarzutów, żądamy jeszcze raz stanowczo, a odnosimy się z tem do odradzającej ankiety, wydania szczegółowej instrukcyi metodycznej, określającej dokładnie główne zasady nauczania tak języka wykładowego w szczególności, jak i w ogólności każdego z przedmiotów, szkole ludowej przepisanych.

Podajemy dokończenie Memoryału hr. Stanisławowej Potockiej złożonego Wydziałowi krajowemu:

III.

Bazar taki dałby się podzielić na dwie części jedna część przemysłowa, do którejby pojedynczy przemysłowcy i szkoły przemysłowe nadsyłały swoje wyroby, jak koszyki, rzeźby, koronki, sukna, drobne wyroby tokarskie i bednarskie, kapelusze słomiane itd. itd. Drugi dział mógłby obejmować wyroby gospodarstwa kobiecego, którychby dostarczały tak dwory jak chaty włościańskie: masło, bryndza, sery, owoce i grzyby suszone, jarzyny konserwowane, konfitury, kompoty, nalewki, zioła apteczne, nasiona ogrodnicze, rydze marynowane, wreszcie drób, zwierzynę, jarzyny i wędliny. Gałąź gospodarstwa domowego nic prawie u nas nie przynosi, chyba w pobliżu większych miast. Daléj i najdzielniejsza gospodyni ze spiżarni, ogrodu, kórnika, nic a nic nie zarobi, bo jak w innych gałęziach tak i tu sklepy korzenne zamiast postarać się o stosunki z prowincyą i tam się zaopatrzyć, wolą utorowanym szlakiem sprowadzać wszystko z zagranicy lub też kupują te produkta już z drugiéj ręki, w któréj to ręce cały też zarobek zostaje. To samo da się powiedzieć o aptekach: zioła nasze, tak obficie przez Opatrzność po miedzach naszych rozsiane, marnieją nie poznane, nie cenione, nie zerwane przez nikogo, a aptekarze zaopatrują się za granicą. Pewna osoba znająca się dobrze na botanice, chciała w okolicy głodową nędzę co roku cierpiącéj, dać zarobek kobietom, starcom i dzieciom niezdolnym do cięższych robót i nauczyła ich poznawać i suszyć zioła apteczne, sama z całą znajomością rzeczy robiła najwięcéj używane tynktury, ale nadaremnie starała się o odbyt po wszystkich znaczniejszych w kraju aptekach, utorowane drogi zawsze lepsze. Ta sama osoba produkowała wyborne nasiona warzyw, ale nie stać jéj było na otworzenie sklepu w mieście; a kupcy brać nie chcieli, bo już mają utrwalone stosunki z zagranicą.

I tak wszystko u nas marnieć musi z braku odbytu, powiedzmy wyraźnie z braku poczucia obywatelskiego panów kupców. Przeciw temu brakowi jednakże nie kuśmy się słowną krucyatę prowadzić, folijały się tem już zapisały, nie jedne piersi już zachorzały od mówienia. Trzeba ich przekonać czynem; skoro bazar będzie, pomiarkują, że to konkurencya niebezpieczna, może wprost z bazaru, gdzie ceny hurtowne będą najprzystępniejsze, brać będą. Może ten bazar będzie tylko chwilowym pomostem do przeprowadzenia téj idei, że setki rzeczy, które sprowadzamy z zagranicy u nas by kupować można. Konsumenci doszli już dzięki Bogu do tego przekonania i przejęci poczuciem najzacniejszem, nieraz po sklepach o krajowy wyrob się upominają, ale kupcy dalecy jeszcze od tego; może to nie brak poczucia patryotycznego, może to lenistwo tylko i brak inicyatywy stoi na przeszkodzie i te lody raz przełamane, bazar zostanie już nie rywalem niebezpiecznym, ale życzliwym pośrednikiem pomiędzy kupcami a przemysłowcami, a może zapoznawszy ich pomiędzy sobą i zawiązawszy między nimi stosunki, usunie się syt chwały dopełniwszy powołania swego.

Dziś to przewidzieć trudno, ale to powiedzieć sobie trzeba, że bez bazaru nigdy się obecny stan w niczem nie zmieni. Wystawy były zbawienne ale niedostateczne. Może nie jeden z panów kupców widząc wyroby ze wsi nadesłane, rad był wejść z producentami w układy, ale przekonać się musiał, że nie jeden z tych producentów przeczytać listu jego nie umiał, a przynajmniéj nań odpowiedzieć, że był pozbawiony wszelkiego zmysłu handlowego, że nie umiał nawet obmyśleć wysyłki swoich wyrobów ani jéj zaadresować, i tak rzeczy powróciły do dawnego stanu. Trzeba podać rękę tym maluczkim, drogę im wskazać i utorować a co do tego, polegamy zupełnie na poczuciu obywatelskiem, nietylko samych właścicieli ziemskich, ale księży, nauczycieli wiejskich, urzędników i wszystkich inteligentnych ludzi dbających o dobrobyt ludu naszego. Skoro tylko ta myśl stanie się czynem, utworzy się cała sieć osób sprzyjających powyższej myśli, które pośredniczyć i dopomagać będą na całej przestrzeni naszego kraju.

Taić przed sobą niemożna, że trudności będą niemałe, w końcu z początku brać będzie niepodobna, tylko kupować za gotówkę, dopóki się nie uzyska zaufania mało oświeconych producentów; to też bez kapitału kilkunastu tysięcy ani zaczynać nie warto.

Kończąc rzecz o bazarze, dodać jeszcze musimy, że jeżeli rzeczy tej nie podejmie jeden człowiek dobrej woli, lub grono ludzi majętnych, którzyby rzecz tę na akcye prowadzili, jeżeli rzeczy tej nie wykona Wydział krajowy czyli kuratorya dla przemysłu domowego w Wydziale krajowym istniejąca, jeżeli na ten cel nie da się użyć części sum pozostawionych na cele dobroczynne i narodowe przez śp. hr. Ksawerego Branickiego i świeżo przez księcia Lubomirskiego, w takim razie rola ta przypadnie towarzystwom dobroczynnym. Niech rozpoczną choć na małą skalę w imię Boże! Dopomożemy wszyscy, bo zaprawdę, niedosyć, by dobroczyność chrześciańska czekała, aż nędza i rozpacz rzucą człowieka na łoże szpitalne lub do domu waryatów, aby mu wtedy udzielić ratunku, powinna iść na przeciw niemu, podać mu rękę wtedy, gdy jeszcze ma siły i chęci do pracy, powina wyzyskiwać te siły i zdolności jego na własną jego korzyść i wskazać mu drogę zbawienną. O gdyby setną część tylko tych sum, które rocznie wydają się w kraju naszym na jałmużny, oddać na poparcie tak ważnego zadania, o ileżby mniéj nędzy i rozpaczy było na świecie!

Tu by było miejsce wspomnąć o filiach bazaru na prowincyi, któreby zamawiały i wysyłały wyroby, a w zamian dostarczałyby przemysłowcom narzędzi i materyałów po cenie uczciwéj i w dobrym gatunku (wiadomo jak ta sprawa dziś stoi)! Możeby te bazary kupowały także płody surowe jak jaja, wełnę, przędzę lnianą i konopną, a może i takie rzeczy jak rogi, szerść itd. tak zwane we Francyi *matières premières* i bardzo za granicą cenione a u nas wyrzucane jako bezużyteczne.

Ale tu już oddaję pióro ręce kompetentniejszej.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Paryż 19 listopada.

+ Gabinet *des crocheteurs* jak go tutaj za p. Baudry d'Asson powszechnie nazywają, odniósł znów niespodziewany, a upokarzający dla senatu tryumf; senat przeszedł bowiem do porządku dziennego nad interpelacyą Buffeta. P. Buffet b. minister o ducha klerykalizmu niepodejrzany, choć należący do odcienia konserwatywnych republikanów, postawił wczoraj w senacie interpelację dotyczącą wydania dekretów przeciw zakonom i ich przeprowadzeniu. Minister Ferry w odpowiedzi swej wywijał się na wszystkie strony, ale mowa jego przerywana przez członków prawicy, nie zdoła wytrzymać krytyki. P. Ferry nie ma w ogóle daru wymowy, ale nigdy nie mówił słabiej niż tym razem. Aby usprawiedliwiać czyny gwałtu, potrzeba pewnego zuchwalstwa, potrzeba téj siły, tego *sic volo, sic jubeo*, które n. p. w czasie kulturkampfu zwykło być ostatnim argumentem kanclerza niemieckiego, ilekroć przemawiał z trybuny. Minister Rzeczypospolitej francuskiej na taką siłę zdobyć się nie mógł, tłómaczył postępowanie rządu, powtarzał ciągłe restrykcje i zapewnienia, że wolności sumień niechciano naruszać, ani wydawać wojny kościołowi. Po takiej nic nieznaczącej odpowiedzi ministeryalnej Izba senacka postanowiła otworzyć dyskusją nad interpelacyą Buffeta. Najświetniejsze mowy wypowiedzieli ze stanowiska katolickiego p. Chesneloug, ze stanowiska wolności pp. Laboulaye i Juliusz Simon. P. Chesnelong mówił z wielkiem umiarkowaniem ale z wielką siłą, nie wyzywał Rzeczypospolitej, ale powołując się na poprzednie oświadczenia p. Freycineta, pytał, dlaczego rząd Rzeczypospolitej działa podstępnie tak wobec senatu, jak i wobec zakonów. Wszak senat odrzucając § 7. ustawy Ferrego stwierdził, że niechce naruszenia wolności nauczania i niechce wojny religijnej, tymczasem nazajutrz po zamknięciu senatu ministerjum wydało dekreta, które równają się choć w odwrotnem znaczeniu odwołaniu edyktu z Nantes, bo rozpoczęły jak tamto przeciw innowiercom, tak te przeciw zakonom katolickim szereg prześladowań. Następnie mowca jednie nakreślił dobrodziejstwa zakonów dla społeczeństwa i kościoła, przytaczając najbardziej uderzające fakta gwałtów popełnianych przy wykonaniu dekretów. P. Laboulaye i p. Simon naznaczyli z góry odmienne stanowisko od mowcy poprzedzającego. Obaj ci mowcy są liberałami starej szkoły, któréj dawnem było godłem *laisser faire, laisser aller*, która rozumiała wolność w ten sposób, aby państwo najmniej krępowało społeczność i nie ścieśniało swobód jednostki. I tego też właśnie stanowiska, w imię prawa wolności przemawiali ci dwaj mowcy i postawili wniosek umotywowany porządku dziennego z potępieniem dekretów i ich przeprowadzenia, odtąd rozstrzygając wedle nich kwestyi prawnej. Jeden tylko senator jenerał Billot próbował stanąć w obronie rządu, ale użył tak słabych argumentów, że zdawało się, iż ministerjum poniesie stanowczą przegraną, bo postępowanie jego wykazanem zostało jako zupełnie nielegalne, a zwłaszcza jako sprzeniewierzenie się stanowczemu wotum senatu w rozprawach nad pierwotnym wnioskiem Ferrego. Przyszło do wotowania i w tej chwili dopiero okazało się, że porządek dzienny Laboulaya został odrzucony, a rząd tem samem otrzymał wotum zaufania za swoje dekreta większością 3 głosów.

Ręce opadają wobec takiego faktu. Wotum senatu, zaprzeczając samemu sobie, senatu godności jest tylko dowodem. jak od półroku wzmógł się serwilizm republikański, jaki panuje brak przekonań i poczucia prawa i wolności, nawet w tym senacie, który miał być tarczą i hamulcem. Na czem się tu oprzeć, gdzie skupić, aby coś jeszcze ratować, wśród tej wzmagającej się burzy. Przed rokiem lewiatan radykalizmu pochłonął urzędników administracyjnych w tak zwanej puryfikacyi, potem przyszła kolej na zakony rozpędzone przed parą tygodniami, jutro lewiatan ten pożre sądownictwo za pomocą nowej ustawy znoszącej nienaruszalność magistratuty. Od roku p. Favre minister wojny dezorganizuje armię. Zgoła wszystko się wali, nic nie zdoła uchronić od tego potworu rewolucyi, który coraz to nowych żądać będzie ofiar.

Ale konserwatyści francuscy pocieszają się jakąś małą demonstracyjką przy bramach klasztornych, lub burdą w zgromadzeniu narodowem, jak owa pamiętna z p. Baudry d'Asson. Żadnego niemają programu, żadnego sztandaru. Do niedawna byli przynajmniej hojni i gotowi do ofiar pieniężnych — obecnie i pod tym względem uskarżają się dzienniki katolickie na wzmagające się sobkostwo i indyferentyzm. W piorunującym artykule p. Granlieu w *Figaro* ostrzega konserwatystów, że wobec téj obojętności i nieudolności zostaną wnet pożarci. Stwierdza on, że na listach subskrypcyjnych zawsze jedne i te same powtarzają się nazwiska arystokracyi katolickiej i duchowieństwa — ale konserwatyści innych stanów biorą nader słaby udział w ofiarach pieniężnych. A potrzebaby dziś pomyśleć o losie urzędników, którzy się podają do dymisyi, potrzebaby jakiś ratunek obmyślić dla tej dziatwy, która chrześciańską otrzymywała naukę od zakonników i dla tych ubogich, którzy przy furtach klasztornych odbierali jałmużnę.

Ale Paryż się bawi — zbytek z jednej strony, z drugiej wyuzdanie obyczajów dochodzi do tego stopnia, że niczem Paryż drugiego cesarstwa i przypominają się czasy upadającego Rzymu. W tych dniach zapomniano o klasztorach i polityce wobec dwóch uroczystości: apoteoza Offenbacha w teatrze *des Variété* i ślub księcia Rolanda Bonapartego z panną Maryą Blanc. Obchód na cześć Offenbacha, umieszczenie jego popiersia i artystyczny poranek na uczczenie jego pamięci był wielkim wypadkiem Paryża. I niedziw, Offenbach to mistrz co przygrywał duchowi wieku, przy jego dźwiękach, wszystko sprowadzających do parodyi, wychowało się dzisiejsze pokolenie, niezdolne ani do czynu, ani do wyższych uczuć, całe w podrygach na nutę pięknej Heleny. Świat bawiący się przypatruje się temu obchódowi, aby wystąpić z całym przepychem. Ale nowoczesny zbytek znalazł dla siebie prawdziwą świątynię w czternastu salonach pałacu p. Blanc, zamienionych na jakieś ogrody Semiramidy, zapełnione dziełami sztuki. Ileż to ofiar z Bad-Baden i Monaco złożyło się na ten przepych? Bonapartyści nietylko że tego aliansu nie uważają za ubliżenie, ale owszem otoczyli licznym zastępem z p. Rouher na czele syna Piotra a wnuka Lucjana Bonapartego, jak gdyby w milionach zdobytych przy rulecie szukali nowej siły dla podniesienia znów orłów cesarskich. Książe Napoleon nie przybył, ale była obecną księżna Matylda, hrabina Ratazzi, i inni członkowie rodziny. Nie brakło przedstawicieli wielkich imion z różnych końców świata, oprócz przedmieścia St. Germain. Wystawa wyprawy ślubnej panny młodej ściągała tłumy ciekawych, a znawcy znawczynie zapewniają, że równie bogatej nie widziano od dawna w Paryżu.

Dochodzi nas z Sanoka sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców. Podajemy tu w całości mowę p. Augusta Gorayskiego, posła na sejm krajowy, ważną dla wielu kwestyj ekonomicznych tam poruszonych, oraz główne ustępy mowy ks. Jerzego Czartoryskiego, posła do Rady państwa. Mowę ks. Czartoryskiego przedstawiającą pełny obraz sytuacyi parlamentarnej z rzutem oka w przeszłość, zmuszeni byliśmy streścić dla zbyt obszernych jej rozmiarów.

Dnia 16-tego listopada przy nader licznym udziale wyborców, zdawali sprawę ze swych czynności poselskich, posłowie sanoccy z większej posiadłości, a mianowicie poseł do Rady państwa ks. Jerzy Czartoryski i posłowie na Sejm krajowy pp. August Gorayski i Zenon Słonecki.

Zgromadzenie zagajone przez marszałka powiatu i posła Zenona Słoneckiego, wybrało przewodniczącym, najstarszego wiekiem wyborcę p. Teofila Ostaszewskiego, który zaprosił p. Teofila Żurowskiego na sekretarza.

Na wezwanie przewodniczącego, aby posłowie na sejm krajowy najpierw złożyli sprawozdanie, poseł Zenon Słonecki, upoważniony przez posła do Rady państwa, radcę p. Jasińskiego, usprawiedliwia przed wyborcami nieobecność tegoż nawałem zajęć, zwiększonych jeszcze w przeddzień zwołania Rady państwa; poczem poseł August Gorayski zabiera głos.

W dłuższem przemówieniu stara się poseł Gorayski przedstawić przed wyborcami sytuacyę kraju i sejmu, a rozpoczyna wyrazem ubolewania, że w roku zeszłym, w skutek niezwołania sejmu, odjętą mu była możność zdania sprawy z swych czynności poselskich. Zaznacza nieprawidłowość, jakiej się dopuścił rząd przez niezwołanie sesyi sejmowej i wyraża nadzieję, że wypadek taki nie powtórzy się. Przerwa w sesyach, wywołała przerwę pracy ustawodawczej, i wywarła zły skutek w gospodarce krajowej.

Mówca uważa sprawę zarządu funduszami krajowemi za rzecz pierwszorzędnej wagi, dlatego zastanawia się przedewszystkiem nad sprawami finansowemi i budżetem. Oświadcza, że był przeciwny budowie gmachu sejmowego, przewidując ciężary, jakie skutkiem budowy spadną na kraj; nie tai przed wyborcami, że niedobór finansowy budżetu jest wielki, ale nie traci ani na chwilę nadziei, że niedobór ten da się bądź co bądź, pierwej lub później usunąć. Sejm, a w nim poseł gorliwie nad tem pracować będą. Wyjaśnia w jaki sposób udało się ubiegłej sesyi pokryć chwilowo niedobór na rok 1880 i 1881; przyczem podnosi, że suma podatków krajowych podwyższoną nie została. Zwraca uwagę na znaczne wydatki, jakie pochłaniają szkoły i szpitale, a nie zaprzeczając ważności tych dwóch instytucyj, oświadcza się, że należałoby wprowadzić pod tym względem pewne znaczne oszczędności w wydatkach, gdyż kraj tylko w miarę swej możności powinien popierać cele humanitarne, a nigdy więcej nad możność, zaś baczniejszą zwrócić uwagę na cele produkcyjne, zbogacające. W dalszym ciągu zapewnia, że sejm badał skrupulatnie zarząd funduszów krajowych Wydziału krajowego, że jakkolwiek krytyka tego zarządu była surową, sejm przekonał się o dobrej woli i sprężystości Wydziału; przekonał się o znacznych postępach w administracyi szpitali i dróg, i dlatego dał Wydziałowi krajowemu pełne wotum zaufania.

Nie zaniedbał sejm prac donioślejszego znaczenia pod względem ekonomii krajowej. Można się o tem przekonać patrząc na prace sejmowej komisyi kultury krajowej, do której należeli obaj posłowie sanoccy. Prace tej komisyi nie będą dla kraju bezowocnemi. Z pomiędzy innych podnosi poseł sprawę regulacyi Dniestru, która obecnie weszła w stadium przygotowawcze, a Wydział krajowy otrzymał polecenie najgorętszego zajęcia się nią. Podnosi sprawę bióra melioracyjnego i zasiłku, jaki sejm udzielił na różnorodne prace melioracyjne, wreszcie zwraca uwagę na sprawę szkoły Dublańskiej, którą uważa za sprawę pierwszorzędnej wagi dla dobrobytu krajowego. Sejm zbadał przyczyny, dla których szkoła ta dotychczas nie wydała rezultatów takich, jakich się po niej spodziewano, a przyszedłszy do przekonania, że kierunek, w jakim była dotychczas prowadzoną, był mylny, postarał się o to, aby nadal więcej odpowiadała potrzebom kraju. Według najnowszych uchwał sejmu, szkoła Dublańska ma być tylko wyższą szkołą rolniczą, nie zaś akademią rolniczą; ma w niej przeważać kierunek praktyczny, popierany teoryą tylko o tyle, o ile ona jest niezbędną do prowadzenia racyonalnego, postępowego, ale do stosunków kraju ściśle zastósowanego gospodarstwa. Zakład ten jest na drodze zbawiennych reform, po których wszystkiego najlepszego spodziewać się należy; brak materyalnych środków do rozwoju, tylko zwolna usunąć będzie można, a w tym celu Wydział krajowy otrzymał upoważnienie porozumienia się z kuratoryą zakładu, co do sposobów zaradzenia potrzebom. Pomyślano niemniej o internacie dla uczniów tego zakładu. Jako bardzo smutny objaw zaznacza mówca, małą frekwencyę szkoły Dublańskiej, przez synów krajowej szlachty i mniema, że ta powinna się już raz pozbyć uprzedzeń do naszego krajowego zakładu i w nim kształcić swoich synów na sumiennych, zabiegliwych rolników. Do ważnych prac ustawodawczych zalicza mowca uchwały powzięte przez ostatnią sesyę sejmową, jakoto: ustawę budowniczą dla miast główniejszych; ustawę o drogach dojazdowych do kolei, która pociąga do konkurencyi same kolje, dotąd wolne od tego obowiązku; ustawę o przyczynieniu się funduszem jednego miliona do zakupna gruntów pod kolej transwersalną, której cała ważność wykazać się stara szanowny poseł.

W końcu poseł Gorayski, biorąc asumpt z krytyki publicznej jaka spotkała ostatnią sesyę sejmową, zapewnia wyborców, że mimo krótkości sesyi, sejm zrobił bardzo wiele. Zanadto są posłowie przeświadczeni o ważności włożonych na nich obowiązków, aby lekceważyć mieli czas, tak im na sesye wymierzany skąpo, i mogą zaręczyć, że pracowali szczerze, sumiennie i gorliwie; nie bawili się w oratorów, ale w komisyach działali produkcyjnie, ile im pozwalały siły i zdolności. Zapewnienie to oddaje poseł Gorayski tak w swoim, jak posła Słoneckiego imieniu.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie z widocznem zadowoleniem, a że zainteresowanie było żywem, dowodzą interpelacye, które posłom stawiano.

P. Władysław **Kraiński** zapytuje posła Gorayskiego, czy sejm nie mógł był przywrócić równowagi w budżecie, bez obciążania ludności trzema centami dodatku, które rząd opuścił krajowi z podatku indemnizacyjnego, i czy posłowie mają nadzieję, by nadal równowaga w budżecie mogła być utrzymaną bez włożenia na kraj nadzwyczajnych ciężarów? Interpeluje posła Gorayskiego

---

czeństwa, z którego łona wyszli a nie czując się powołanymi do reformatorstwa formy rządu walczyli przeciw wadom społecznym i moralnym zboczeniom. Obniżenie się naukowego poziomu w szkołach jest charakterystyką XVIII wieku nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech i we Włoszech, a nawet we Francyi; poszły tą koleją i szkoły jezuickie w Polsce, dźwigać się wszelako poczęły już koło 1740 roku, rywalizując z konwiktami pijarskiemi.

V.

I Władysława IV ocenia autor odmienniej nieco niż w *Dziejach Polski*: „Zrywał on z tradycyą ojca i na nowe prowadził ją tory". Poświęcił Unię schyzmie, co było błędem niemałym, zrzekł się Szwecyi na zawsze, a nie mogąc otwarcie zmienić fatalnej formy rządu, próbował wielką wyprawą wojenną na Turków wyrwać naród z ospałej „otyłości" politycznej i zwalczyć „marazm wolności i użycia grożący śmiercią rzpltej". Wszystkie wysilenia jego rozbiły się o „doktrynę wolności i spokoju i pozbawienia króla wszelkiej inicyatywy politycznej". Błędne Koło instytucyj polskich kazało Zygmuntowi III pod pozornem uznaniem praw kryć nieustannie ich obchodzenie i naruszenie... Władysław IV poszedł drogą legalności i popularności, aby **niezyskawszy nią społeczeństwa**, owszem **rozzuchwaliwszy je** i rozpieściwszy, ograniczonym być znowu do drogi nielegalnej i cofnąć się z niej jako niemożliwej" (str. 266).

Za ten sybarytyzm polityczny przyszło niebawem srodze odpokutować. Rok 1655 jest kulminacyjnym punktem nieszczęść i klęsk dotąd niewidzianych. Moskal, Kozak i Tatarzy zajęli wschodnią, Szwed i Rakoczy zachodnią połowę kraju. Król na wygnaniu, hetmani i wojsko u Szweda, senatorowie w rozsypce, szlachta pod obcą przemocą — a jednak „rok ten przyniósł najhaniebniejsze opuszczenie tronu, będące dowodem, jak idea państwa, idea monarchii, obowiązek wierności władzy, głęboko podkopanym był w narodzie". Wszystkie próby Jana Kazimierza, który jako „rycerz dzielny, polityk wytrwały, do zamachu stanu może najskłonniejszy i najzdolniejszy należy do najwybitniejszych postaci historycznych ówczesnej Europy" (str. 298), wszystkie wysilenia, aby uregulować elekcyę i bieg sejmowych obrad, rozpękły się o „mistyczny kult" konstytucyi polskiej, jaki sobie wyrobiła naiwność szlachecka". Mężowie, którzy króla popierali, stali się niepopularnymi — gmin szlachecki upokorzył ich elekcyą „podupadłego książątka, bez znaczenia i zdolności" Michała Korybuta i niedorzeczniejszą jeszcze a opłakańszą w skutkach konfederacyą gołąbską. Haniebny traktat buczacki był wyrazem na zewnątrz wewnętrznego upadku. Bohaterski jeniusz Sobieskiego wskrzesił zwiędłą sławę Polski w Europie, ale sam „**padł ofiarą społeczeństwa**, które nie było dosyć politycznem i moralnem, aby ratować się i wrócić do dawnego blasku wsparciem należytem, najdzielniejszego ze swoich synów" (str. 309). Szlachta abdykuje ze swojej samodzielności politycznej, idzie na służbę możnowładców, którzy jak Pacowie i Sapiehowie łaską królewską wyniesieni, zwracają się przeciw niemu i krzycząc głośno, że zagrożona jest wolność polska dążeniem króla do utrwalenia potęgi swej rodziny, pociągają za sobą niemądre szlacheckie tłumy, a równocześnie zrywają się do wojny domowej. „Opłakanemi bezsławnemi były ostatnie lata wielkiego wojownika; zeszedł on na bezsilnego rozjemcę między kłócącem się możnowładztwem" (str. 317).

W polityce jego były dwa błędy „trwanie w lidze" z Cesarzem i traktat grzymułtowski — tak twierdzi szan. autor. Na innem miejscu wypowiada otwarcie, że epokę króla Jana uważać należy „jako przyćmione i opuszczone czasy historyi" (str. 429), być więc może, że skoro z okoliczności dwuwiekowego jubileuszu wiktoryi Wiedeńskiej źródła do tej epoki nagromadzone i należycie opracowane zostaną, że „trwanie w lidze" z Cesarzem okaże się politycznie mądrą i zbawienną rzeczą, a wtenczas i błąd grzymułtowskich paktów zejdzie do daleko mniejszych rozmiarów. Bądź co bądź „był to ostatni wielki człowiek dany Polsce, który zmarniał wskutek demoralizacyi politycznej, zakorzenionej w społeczeństwie" (str 316).

„August II był jakby stworzonym na to, aby pokarać naród za zmarnowanie własnego znakomitego króla" (str. 321). „Był on w szeregu królów elekcyjnych jedynym który się nigdy do kraju nie przywiązał i nic prócz własnego interesu politycznego nie widział. Myśl podziału Polski zawdzięcza jemu obywatelstwo w kombinacyach politycznych XVIII wieku. Sam szarlatan i bez sumienia, wywoływał ludzi podobnych sobie; zepsuty moralnie szerzył upadek wszelkiego rodzaju" (str. 342). Skończony ten cynik na tronie zaciera ręce na widok wojny domowej Sapiehów z Ogińskimi. Zaskoczony nieproszonym protektoratem nad Polską Karola XII, zgłasza się do niego z projektem rozbioru Polski, odtrącony rzuca się w objęcia cara Piotra, wsparty jego rozumem politycznym i armią wypędza Szweda i popieranego przez antikróla Leszczyńskiego, powołuje go na rozjemcę między sobą a narodem. Pod grozą 18,000 Moskali rozpoczynają się układy traktatu warszawskiego, który „był porażką króla i politycznego stanowiska rzpltej, zwycięstwem małodusznego egoizmu szlacheckiego i rosyjskiego wpływu". Sejm niemy 1717 zatwierdził ową porażkę i owo zwycięstwo; Rzplta skazywała się na milczenie, aby wysłuchać wyroku napisanego jej przez sąsiada, który musiał pragnąć jej ubezwładnienia. Po długich i awanturniczych czynach powiedziano sobie: *Inertia sapientia*... Pod egidą zwycięzkiego wpływu polityki rosyjskiej układła się Polska do długiego strasznego snu, który musiał być śmiertelnym" (str. 335).

W ślad za tą abdykacyą polityczną poszło: „lekceważenie Europy i anarchia bez granic" z której wyrasta „błędne koło" myśli i zamiarów reformy. Podejmują je możne rody wiedzione egoizmem i ambicyą, i dla tego niezgodne z sobą. Usiłowaniom tym przeszkadza lenistwo „bezwładnej masy" szlachty i „natężony odpór" sąsiednich potencyj, którym zależało bardzo na utrzymaniu bezsilności Polski. „Wobec reszty Europy... Polska stała się coraz obojętniejszym członkiem społeczeństwa europejskiego. Wyobrażenia XVIII w. stanęły w ostrem przeciwieństwie do jej cywilizacyi; ona też sama stanęła w ostrej walce między dawnemi i nowemi pojęciami, odbierającej jej siłę czerpaną z obyczaju i przekonań" (str. 339) Wśród takich „najnieprzyjaźniejszych" warunków podjęte dzieło reformy rozbite zostało w połowie drogi „mechanicznym faktem podziałów."

Ostatnia księga XII poświęcona temu konaniu Rzpltej. Jest to tylko bardzo ścieśnione zszeregowanie nader mnogich wypadków z widocznym pośpiechem albo może z obawą przed nożycami cenzury opracowana część książki. Wocenieniu króla Stanisława Augusta i narzuconej przez Rosyę rady nieustającej idzie autor za X. Kalinką; królowi przypisuje pełność zdolności dobrych chęci" ale „miękki i chwiejny charakter śliskie obyczaje" i zależność od Rosyi i Prus (str. 354). Rada nieustająca „była niezaprzeczonym wobec przyszłości postępem" bo była przecie jakimś rządem, pod którym „miała Polska dane warunki dźwignięcia się też niezaprzeczenie w ciągu lat od 1775 — 1788. Tak wielką jest potęga uregulowanych stosunków, poprawionego mechanizmu państwa" (str. 366).

Nader treściwe jest domowienie dzieła: ... „Ten jedynie naród jest na drodze wyzdrowienia który **złego i rady na złe** przedewszystkiem **w sobie samym szuka**, który kroki swoje zastosuje do najdoskonalszego **z sobą samym obrachunku**." Taki *examen conscientiae* udaremniała „apologetyczność historiografii polskiej;" ułatwi obrachunek badanie przeszłości w świetle „porównawczej metody i praw ogólnych, z doświadczenia historycznego czerpanych" które obaliło już „długotrwały obłąd: obronę i apoteozę Polski anarchicznej," ale któremu jeszcze pozostaje „oznaczenie właściwej rozumnej miary przeszłości polskiej i wartości jej w obec rozwoju cywilizacyi, wskazanie braków, któreby uzupełnić oświadczenie się przy kierunku w którym trwać należy" (str. 383).

Co na tem polu już zrobiono, wskazuje dodane przez autora „zródłoznawstwo historyi polskiej (str. 385 — 428). Najmniej opracowane dotąd są „czasy Zygmunta III a poczęści i Władysława IV, ostatnie lata Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Sobieskiego" (str. 429).

Trudno o książkę tak bogatą swą treścią i mimo swej kompendyjnej cechy tak głębokie a szerokie zawierającą poglądy i tyle pouczającą jak niniejsza. Prof Szujski przysłużył się nią poczciwie i prawdzie dziejowej i pragnącej się z nią obeznać publiczności. Szczęść Boże dalszym jego na tem polu pracom.

Tarnopol d. 14 listopada 1880.

X. St. Załęski S. J.

skiego także o szkołę Dublańską, a mianowicie, czy poseł nie sądzi, że mała frekwencya szkoły, jest wyrazem przekonania kraju, że szkoła Dublańska jest na fałszywej drodze.

Poseł Gorayski odpowiada, że co się tyczy równowagi budżetu, to takowa bez nałożenia 3 centów, opuszczonych z podatku indemnizacyjnego przez rząd, utrzymać się nie dała na r. 1880 i 1881, bo jakkolwiek budżet wykazuje reszty kasowe, to jednak takowe muszą zostać dla zabezpieczenia wydatków, spowodowanych ustawą o kwaterunkach i zamknięciu granicy. Gdyby dotychczasowe środki finansowe, do przywrócenia stałej równowagi budżetowej nie wystarczyły, Sejm postara się o inne radykalniejsze środki celem uniknienia powtarzających się niedoborów. Co do szkoły Dublańskiej, przyznaje poseł, że mała frekwencya może pochodzić z przekonania kraju o fałszywości jej kierunku, ale gdy się zważy, że od krótkiego czasu szkoła ta przeszła na własność kraju, a pod kontrolę Sejmu, winy jej niedoskonałości Sejmowi przypisać nie zechce. Zanadto krótko jest ona zakładem krajowym, aby już dziś rezultaty reform pokazać się mogły.

P. Edmund Kraiński godzi się z posłem Gorayskim, że budowa gmachu sejmowego obciążyła kraj niepotrzebnie, ale główne złe, które zrodziło niedobory, widzi w szpitalach i ustawie wkładającej na kraj obowiązek ponoszenia kosztów leczenia ubogich chorych. Sądzi, że przez zmianę ustawy o przynależności do gmin, mianowicie przez zmianę w tym duchu, aby jednostki stale poza gminą zarobkujące, nie miały prawa korzystania z dobrodziejstwa pokrycia za nich kosztów leczenia przez gminę. Zapytuje więc posłów, czy Sejm nie mógłby wpłynąć na zmianę ustawy o przynależności, któraby zmniejszyć mogła wydatki kraju i gmin.

Poseł Zenon Słonecki odpowiada interpelantowi, że zmienienie ustawy o przynależności nie należy do kompetencyi sejmów, uznaje jednak potrzebę zmian w tej ustawie, zwracając przytem uwagę na lekkomyślne wystawianie świadectw ubóstwa dla ubogich i rzekomo ubogich, co przyczynia się do nieprawidłowego obciążenia gmin i kraju, oświadcza, że jeżeli wyborcy polecą posłom starania się o przeprowadzenie zmian w ustawie, posłowie dołożą starań, aby dla proponowanych zmian uzyskać w Sejmie większość i wystosować do rządu odnośną rezolucyę.

Na to p. Edmund Kraiński stawia wniosek zgromadzeniu, aby polecić posłom: 1° staranie o zmianę ustawy o przynależnościach w takim duchu, aby ona ulżyć mogła kosztów leczenia chorych, tak gminom jak krajowi; 2° aby [illegible] kosztów leczenia ubogich chorych [illegible] gminy.

Gdy wyborcy uchwalają to polecenie, obaj posłowie, Słonecki i Gorayski, obiecują sprawę tę najgorliwiej poprzeć.

P. Władysław Kraiński wnosi projekt podziękowania posłom za ich starania i gorliwość poselską, a wyborcy jednomyślnie wyrażają, przez powstanie z miejsc, zupełne wotum zaufania, za które posłowie dziękują.

Następnie staje przed wyborcami poseł do Rady państwa książę Jerzy Czartoryski, i w obszernej mowie, trwającej przeszło godzinę, ale słuchanej z natężoną uwagą, bo przedstawiającej pełny obraz parlamentarnej sytuacyi, sięgając w przeszłość, rozwija swoje poglądy polityczne i wypowiada swój program.

Mowca sięga do chwili, w której po raz pierwszy wystąpił na arenie parlamentarnej do Sejmu za ministerstwa hr. Belcredego, którego gorącym był zwolennikiem, a stanowczym przeciwnikiem dzieła hr. Beusta ugody dualistycznej oraz pamiętnej uchwały 2 marca 1867 r., która miała dualizm utrwalić:

„Byłem przeciwnikiem uchwały 2 marca nie z jakiej sympatyi dla t. z. „polityki abstencyi,“ dla wstrzymania się od prac ustawodawczych, ale po prostu z przekonania, że bez Polaków, bez Czechów, bez Słoweńców i Tyrolczyków, żadne ciało ustawodawcze w Wiedniu obradować nie może, że wspólna i równoczesna odmowa współdziałania ze strony wszystkich tych [illegible] za sobą przesilenie na korzyść obozu autonomicznego, podczas gdy bierność Czechów z jednej, współdziałanie zaś Polaków z drugiej strony, pociągnęły za sobą całe szeregi klęsk parlamentarnych, pod któremi po sobie, z krótkiemi przerwami, 12 lat rządów centralistycznych, — a 12 lat rządów przeciwnych stronnictwu, to jest w naszych czasach z niezbliżoną korzyścią dla stronnictwa [illegible].“

Usunąwszy się chwilowo z życia parlamentarnego, pozbawiony szerszej areny, starałem się z jednej strony o wpływanie na usposobienie kraju, walcząc ciągle mową i piórem przeciw niekorzystnym, przeciw demoralizacyi politycznej, przeciw owemu nieszczęsnemu prądowi, który pod zasłoną t. z. utylitarności doradzał krajowi poddanie się przeciwnikowi, ba nawet zawarcie z nim sojuszu, byle tylko coś za to uzyskać. Z drugiej zaś strony, mając stosunki z innemi stronnictwami, starałem się przekonać, mianowicie Czechów o potrzebie wstąpienia do Rady państwa: 2 marca nie głosowałem za polityką bierną, — głosowałem za wspólną z innymi federalistami manifestacyą, któraby była doprowadziła odrazu do stanowczego na naszą korzyść przesilenia.“

„Rzuciwszy okiem na ten okres przeobrażeń konstytucyjnych w duchu centralistycznym i zmieniających się gabinetów, kiedy nam wiele obiecywano, a dawano mało lub odbierano, wspomina mowca, że wybrany do Rady państwa w r. 1873, należał do owej mniejszości, która poddać się nie chciała, broniąc wytrwale, [illegible] karności, w łonie Delegacyi [illegible] sztandaru stanowczo opozycyjnego.

Wskutek tych różnic zdań, ks. Czartoryski złożył mandat do Rady państwa, zwracając się do spraw wewnętrznych, krajowych. Błędy naszych przeciwników przyniosły nowe przesilenie na naszą korzyść.

„Pod takiemi znakami odbyła się w r. 1879 kampania wyborcza. Wybrany przez Koło sejmowe do komitetu centralnego we Lwowie, a przez ten komitet przewodniczącym, byłem od samego początku świadkiem oraz i czynnym uczestnikiem niejednych zdarzeń w tej kampanii, która się skończyła tak świetnem zwycięstwem naszego obozu.

Niech mi będzie wolno podnieść tu trzy główne cechy tego całego ruchu wyborczego.

Naprzód, zgodne, łojalne współdziałanie wszystkich żywiołów w składzie komitetu wchodzących. W samej rzeczy, tak posłowie przez Koło sejmowe wybrani, jak członkowie, którzy do komitetu przyjęci zostali wskutek życzenia pewnych kół wyborczych, tak dziennikarstwo, jak reprezentanci różnorodnych interesów i dążeń, jak np. i starozakonni, wszyscy przejęci jedną tylko myślą, starali się o przeprowadzenie kandydatów, którzyby najodpowiedniej spełnili zadanie wobec kraju.“

Mowca naznacza dobitnie swoje stanowisko wobec kwestyi ruskiej.

Prawda, walczyliśmy z zapałem, walczyliśmy może i namiętnie, ale mylą się ci, co utrzymują, żeśmy walczyli przeciw narodowi ruskiemu i jego przedstawicielom — walczyliśmy z całą świadomością i z głębokiego przekonania przeciw stronnictwu, które od wielu lat w Wiedniu wrogie dla nas zajmowało stanowisko, które zawsze i wszędzie łączyło się z naszymi przeciwnikami, wytaczając swe żale i skargi w sporach rodzinnych przed forum obcych i krajowi niechętnych. Nie przeciw narodowości ruskiej zatem, ale przeciw stronnictwu ruskich centralistów walczyliśmy. Przegrana też ich przy wyborach nie była przegraną narodu ruskiego, była li tylko przegraną rusko-galicyjskich centralistów. Do tegoby nie było przyszło, gdyby ci panowie, którzy w „narodnym Domie“ we Lwowie rej wodzą, byli kierowali się zamiast namiętnością, zdrowym poglądem na potrzeby kraju i na rzeczywisty stan rzeczy. Byliby wtedy poznali, że miejsce ich w Radzie państwa było i jest tuż obok Polaków, obok innych Słowian w rzędach autonomistów. Z radością też witaliśmy głos jednego z naszych ruskich kolegów, który niedawno oświadczył, przed swoimi wyborcami, że już nie pójdzie nigdy z centralistami. Więcej nie żądamy, a gdyby i dwaj jego koledzy poszli za jego przykładem, pomimo wszystkiego co zaszło, witalibyśmy ich ze szczerem zadowolnieniem, jako naszych naturalnych sojuszników; — wszak nic naturalniejszego, jak Ruś i Polska idąc społem do boju.

Ustęp ten mowca zakończył słowami, że wszelkie dążności czysto ruskie nietylko nie znajdują w nim przeciwnika ale przyjaciela.

Na żądanie współobywateli — mówi dalej poseł sanocki — przyjąłem od was mandat do Rady państwa. Ponętny był dla szermierza odgłos trąbki wzywającej do nowych walk, zachęcające dla mnie zaufanie wyborców — głównie atoli działało we mnie wrażenie, że się znajduję w obec zmienionej zupełnie sytuacyi politycznej, a mianowicie: że nastąpił dawno oczekiwany i tyle razy obiecany zwrot w sferach decydujących — po drugie, że Czesi wejdą do Rady państwa — i że większość będzie po naszej stronie. Mieliśmy zatem perspektywę, że zmiany dla nas i dla monarchii pożądane są możliwe, że dadzą się przeprowadzić na drodze legalnej, parlamentarnej, — że Polacy w tej konstelacyi odgrywać potrafią rolę ważnego czynnika politycznego, rolę która im się oddawna należała. Przyjmując też mandat miałem wszelkie powody spodziewania się, że odtąd będę mógł działać na podstawie zasad przezemnie oddawna wyznawanych z pożytkiem dla kraju.

Przyjąłem zaś mandat sanocki, gdyż wybór ten tak bezpośrednio z własnej inicyatywy waszej przedsięwzięty, tak jednomyślny nie dla osoby ale dla zasad, które przedstawiałem.

Następnie mowca zdaje obszernie sprawę z kwestyi bliżej wyborców sanockich dotyczącej choć obchodzącej cały kraj; mówi o zachodach co do kolei tranwersalnej i jej doniosłości, wyraża ufność, że jest ta sprawa na dobej drodze. Oświadcza się przeciwnikiem wszelkich pożyczek zwrotnych czy bezzwrotnych dla ludności dotkniętej nieurodzajem, a za to zwolennikiem systemu robót publicznych. Wyraża przekonanie że państwo pod tym względem winno przychodzić w pomoc krajowi, który w Wiedniu mienią biernym, ale którego dobra stołowe i królewszczyzny, żupy solne itd. poszły na skarb państwa. Naznacza konieczną potrzebę zniesienia podatku spadkowego, tak uciążliwego dla uboższych. O reformie podatkowej wspomina z ubolewaniem, że weszła w niekorzystne dla kraju stadyum częścią z winy rządu poprzedniego, który powierzył operat galicyjski przejętemu duchem niechęci dla naszego kraju urzędnikowi, ale częścią i z winy naszej.

Winą naszą było — dodaje — powiedzmy otwarcie, żeśmy tu postępowali gorączkowo i w sposób niewłaściwy. Widząc, że się nie jest pewnym większości, trzeba było ostrożnie postępować, nie stawiać kwestyi na ostrzu noża, a broniąc interesu kraju, niechcieć zarazem bronić rzeczy które obronić się niedają, a przeciwnikom nawet niedać pozoru do przykrych dla nas zarzutów.

Tymczasem rzecz daleko już posunięta; z dokonanemi faktami liczyć się wypada, a nowy minister skarbu tego stanu rzeczy radykalnie zmienić już nie może. Zawsze jednak konstellacya obecna lepszą jest niż zeszłoroczna — a należy się spodziewać, iż poważny głos reprezentacyi krajowej przez Koło polskie poparty nie zostanie bez wpływu na ostateczne rozwiązanie.

Sprawy finansowe w ogóle spierwsze niemal miejse zajmują w pracach i walkach naszych parlamentarnych. Od ich szczęśliwego załatwienia zależy niezawodnie przyszłość monarchii, a względnie i nasza.

Naturalnie, że nie idzie o to, aby w przeciągu jednej sesyi reichsratowej zreformować cały system finansowy austryacki i od razu zaprowadzić równowagę między rozchodem a przychodem, — ale o to, aby takiej reformie drogę torować, do tej upragnionej równowagi krok za krokiem dążyć, niedobór stopniowo zmniejszać, a za pomocą naprzód obmyślanych, a systematycznie przeprowadzanych środków w przeciągu pewnego szeregu lat do celu dojść.

Znane jest panom stanowisko Koła polskiego co do tych środków, potrzebuję je tylko w wielkich zarysach przypomnieć; zasadza się ono:

Na zmniejszeniu podatków bezpośrednich.

Na pomnożeniu podatków pośrednich.

Na oszczędnościach w wydatkach administracyjnych.

W tym to kierunku zechce zapewne i pan minister skarbu swe kroki kierować, a znajdzie ze strony Koła polskiego, ze strony całej prawicy najszczersze poparcie.

Tej też myśli wszyscy mowcy, którzy z polecenia delegacyi przy rozprawie budżetowej głos zabierali, między innymi i ja, wyraz daliśmy, na tem stanowisku stanęli ci posłowie nasi, którzy byli członkami komisyi podatkowej.

Rosya.

Dając dalszy ciąg streszczenia procesu politycznego, odbywającego się w sądzie wojennym w Petersburgu, przypomnieć musimy, że ostatecznym wyrazem postanowień, powziętych na kongresie frakcyi terorystów rosyjskich w Lipecku, była w ogóle myśl wznowienia zamachu na życie Cara, lecz już nie przez otwarty napad w rodzaju Sołowiewa, tylko przez sposoby ukryte, jak podkopy, wybuchy dynamitu, i t. d.

Otóż najbliższem urzeczywistnieniem tej myśli staje się podminowanie kolei żelaznej pod miastem Aleksandrowskiem, w zamiarze wysadzenia w powietrze pociągu carskiego, mającego tamtędy przechodzić w drodze z Liwadyi do Moskwy d. 18 (30) listopada 1879 r., tudzież drugi podkop, przygotowany w tymże zamiarze pod Odessą na wypadek, gdyby Car przejeżdżał tamtędy.

Dwie te zbrodnie stanowią przedmiot czwartej z kolei sprawy, umieszczonej w prokuratorskim akcie oskarżenia.

Strona zewnętrzna sprawy podminowania kolei pod Aleksandrowskiem jest nam wiadomą z umieszczanych niedawno na tem miejscu sprawozdań. Ograniczamy się tu zatem na krótkiem streszczeniu tylko strony wewnętrznej.

Z zeznań Grygorego Goldenberga wyjaśnionem między innemi zostało, że na Zjeździe Lipeckim postanowiono podminować aż w trzech jednocześnie miejscach kolej żelazną z Liwadyi do Moskwy na czas przejazdu po niej Cara.

Nadto tenże Goldenberg wyznał, że w czasie bytności jego w Charkowie w końcu września 1879 r., przybyli do tego miasta niejacy Koszurnikow i Preśniakow przywieźli z sobą około trzech pudów dynamitu, przeznaczonego dla urządzenia miny, celem wysadzenia w powietrze pociągu carskiego. Ludzie ci, wraz z nim, Goldenbergiem, tudzież ze znajdującymi się pod ten czas w Charkowie Kołatkiewiczem, Żelabowym, Jakimową, Lebediewą i wyrobnikami Tichonowym i Okładzkim, obmyślali sposoby urzeczywistnienia na południu Rosyi zamachu na życie Cara; jakoż rezultatem tych narad było powzięte postanowienie polecenia Żelabowowi, Jakimowej, Tichonowowi i Okładzkiemu, aby za pomocą podkopu i miny wysadzili w powietrze pociąg carski pod miastem Aleksandrowskiem w gubernii Ekatarynosławskiej, a Kołatkiewiczowi, Lebiedowej i Fomence, aby urządzili taką minę pod Odessą, na wypadek gdyby Car skierował tędy drogę z Krymu do Moskwy.

Żelabow wskutek tego udał się natychmiast do Aleksandrowska i mianując się tam kupcem Jarosławskim Czeremysowym (na którego imię posiadał też pasport) zamieszkał za miastem w pobliżu kolei żelaznej.

W tymże samym czasie w Charkowie przygotowano duży składany świder i rurę miedzianą na dynamit. Przedmioty te przygotował ślusarz Iwan Okładzki wraz Mikołajem Chruszczowym, (który, jako zbrodniarz polityczny już skazany został do katorgi na całe życie). Obudwu im, według wyjaśnień Goldenberga o celu i przeznaczeniu robionych przyrządów nie było niewiadomo.

Co się tyczy przygotowań pod Odessą, to tam, według słów Goldenberga, udało się jednemu ze spiskowych, Fomence, dostać posadę dróżnika przy kolei żelaznej. Przyczem Fomenko, zamieszkawszy w budce przydrożnej razem z Lebiediewą, uchodzącą za jego żonę, miał sobie poleconem, aby przed samem nadejściem pociągu carskiego, położył na szynach duży ładunek dynamitu i urządził wybuch za pomocą bateryi galwanicznej, ukrytej w budce.

Wskazówki, udzielone przez Goldenberga, że zamach Aleksandrowski postanowiony ostatecznie i uorganizowany został w Charkowie — śledztwo stwierdziło stanowczo. Mianowicie po zestawieniu tych wskazówek z zeznaniami byłych studentów uniwersytetu charkowskiego Blinowa i Kuzniecowa, ucznia szkoły reälnej Aleksandra Sycianki i żony kapitana Sikorskiej, okazało się: że w charkowskich kołach rewolucyjnych w październiku r. 1879 rzeczywiście zaczęły się zjawiać nieznane przed tem osoby: Goldenberg, Borysow (zwany „kotem-mruczącym“) tudzież robotnicy Mikołaj (Chruszczew) i Iwan (Okładzki). Goldenberg i Borysow propagowali na zgromadzeniach konieczność środków terorystycznych i zarazem przygotowywali wszystko, aby zamierzona przez nich i przez ich wspólników zbrodnia była dopełnioną jaknajskuteczniej. Tak np. w mieszkaniu Kuzniecowa przechowywane było przez czas dość długi jakieś narzędzie, mające podobieństwo do świdra składanego, a w mieszkaniu Sikorskiej, u której mieszkał Goldenberg — skrzynka z zaleceniem, aby ją zachowywano w ostrożności od ognia. To wszystko zeznały osoby, należące do sprawy Syciankow, niedawno ukończonej w Charkowie.

Niemniej wszystkie wyznania i wskazówki Goldenberga, dotyczące urządzenia podkopu i miny pod koleją żelazną w pobliżu Aleksandrowska zostały najzupełniej i we wszystkich szczegółach stwierdzone przez zarządzone jaknajściślejsze śledztwo.

Piątą z kolei sprawą, według aktu oskarżenia prokuratora Achszamurowa, jest podkop i mina pod koleją żelazną w Moskwie, urządzone dla wysadzenia w powietrze pociągu carskiego d. 19 listopada (1 grudnia) 1879 r.

I w tej sprawie, zanadto nam znanej, abyśmy mieli zatrzymywać się nad nią dłużej, udzielił główných wyjaśnień Grygory Goldenberg.

Głównym twórcą całego planu podkopu, był, jak wiadomo, Hartman, pomocnikami zaś jego byli: studenci: Szyrajew, Gryszka (nazwiska niewiadomego), Arończyk, tudzież panny: Aleksandra Michajłowa i Zofia Perowska. Nadto odgrywali w niej rolę podrzędne pomocnicze: Koszorników, Mikołaj Morozow i Helena Czerniawska.

Szyrajew, Morozow i Czerniawska mieszkali w Moskwie w prywatnych mieszkaniach, wszyscy zaś inni — w domu Suchorukowa przy kolei, (zkąd przeprowadzona była galerya minowa pod kolej) i albo sami robili podkop, albo robiącym pomagali.

Z osób, wymienionych powyżej jako uczestnicy robót minowych w domu Suchorukowa w Moskwie, tylko zostało schwytanych parę, z których Goldenberg powiesił się w więzieniu, a Szyrajew zasiada na ławie oskarżonych. Wszyscy zaś inni potrafili umknąć. Mianowicie: Hartman, jak wiadomo, znajduje się w Anglii, Koszornikowa, Perowskiej, Morozowa, Michajłowa, Arończyka i Czerniawskiej nie zdołano nigdzie wyszukać, studenta zaś Gryszki nietylko nieodnaleziono, ale nawet niewykryto jego prawdziwego nazwiska.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 listopada.

Namiestnik hr. Alfred Potocki, przejechał dzisiaj rano przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

— Od paru dni zjechali się do Krakowa członkowie Rady Nadzorczej Tow. ogniowego, która odbywać będzie swoje coroczne posiedzenia.

— Od jutra można nabywać bilety na wieczorek Mickiewiczowski który odbędzie się w d. 26 b. m., t. j. w piątek. Nie ulega wątpliwości, że jak w latach poprzednich, tak i w tym roku sala będzie przepełniona publicznością, zwłaszcza, że świetny program piątkowego wieczorku, powinien być wielką zachętą. W programie jest także zbiorowa scena z *Dziadów*, którą akademicy wykonają w kostiumach. Obchód uroczysty zakończy przemową prof. Fryderyk Zoll.

— Pytano nas, dla czego znikła skrzynka pocztowa przez wiele lat umieszczona w Rynku na rogu ulicy Brackiej. Przyczyną tego jest, że w pobliskim sklepie tytoniowym nie ma na sprzedaż, jak bywało dawniej, znaczków pocztowych. Nikt w tej stronie nie chce podjąć się sprzedaży tych znaczków i wypadło przenieść skrzynkę na przeciwległą stronę Rynku, gdzie również żaden kupiec nie chciał podjąć się sprzedaży znaczków, prócz sklepiku loteryjnego w podwórzu, do którego trudno wejść osobom przyzwoicie ubranym. Zarobek ze sprzedaży znaczków jest wprawdzie bardzo mały, ale też zapas znaczków nie bywa wielki, bo można się codziennie zaopatrzeć w nie, a przeto drobny procent wiele razy w ciągu roku uzyskać.

— Największa część żebraków włóczących się po domach w mieście naszem pluje tylko na jałmużnę pieniężną. Przekonano się o tem, gdy zamiast centów rozdawano chleb albo bułki. W takich miejscach znikło trzy czwarte żebraków i tylko mała część ich przychodzi po chleb lub bułkę. W jednym domu, gdzie stał w sieni powóz, znaleziono w nim wielką ilość chleba i bułek, które żebracy do niego wrzucali, otrzymawszy w domu jałmużnę w pieczywie.

— W sobotę ma być przedstawioną na scenie tutejszej komedya p. t.: *Nasi posłowie na urlopie*, którą z francuskiego przerobił i zastósował do tutejszych stosunków p. Kliszewski.

— Franciszka Gwoździkowa, żona Pawła Gwoździka wyrobnika, idąc wczoraj w południe ulicą Górnych młynów, upadła na ziemię i pomimo natychmiastowej pomocy udzielonej jej przez Dra Palecznego, zakończyła życie, tknięta atakiem apoplektycznym. Zwłoki Gwoździkowej odwieziono do Kliniki.

— Gdy dzisiaj rano Maciej Głowa wyrobnik z Luboczy, podkopywał drzewo przy ulicy Kopernika, takowe padając runęło na przypatrującego się wykopywaniu Saula Feinera szeregowca 13 pułku piechoty, który pomimo kilkokrotnego ostrzegania nie chciał się cofnąć. Potłuczonego Feinera odwieziono do szpitala wojskowego.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Kazimierz Hofman, były dyrektor operetki krakowskiej ma zająć posadę dyrektora orkiestry warszawskiej w teatrze.

— Sardou napisał nową komedyę, osnutą na tle stosunków społecznych. Tytuł tego utworu, który ma być wkrótce grany w Paryżu: *Divourçons!* (Rozłączmy się).

— P. Aleksander Krywult, posiadający wspaniały zbiór z dzieł naszych malarzy, otworzył po raz drugi w Warszawie swoją wystawę, która ściąga tłumy publiczności, jak donosi o tem *Kuryer Warszaw.* Najwięcej budzą zajęcia obrazy Kossaka „Manewra w Galicyi“ i „Pikieta austryacka“; okazale się też przedstawiają obrazy: Żmurki, Koniuszki, Piotrowskiego, Bieszczada, Fałata itd.

— P. Franciszek Eismónd z Monachium zwraca naszą uwagę na *error in persona* co do twórcy obrazu „Grzymisława“, pisze on nam:

W feiletonie *Czasu* z dnia 17go b. m. Szanowny krytyk przypisał obraz pod tytułem „Grzymisława“, malowany przez pana Damiana Krajewskiego panu Marcelemu Krajewskiemu. Pomyłka ta, da się wytłumaczyć tem, że i w Grzymisławie przeważa znakomity także talent portrecisty Damiana Krajewskiego, który się na tutejszej wystawie portretem króla bawarskiego odznaczył. P. święca on się jednakowoż od pewnego czasu malarstwu historycznemu i w tym kierunku ciągle pracuje.

Franciszek Eismónd

Monachium dnia 21 listopada 1880 r.

— Donoszą nam z Drezna:

W roku zeszłym przybyła tu z Warszawy młoda Litwinka panna Ewelina Syrwid, w celu kształcenia się w śpiewie pod kierunkiem sławnego Lampertiego który na czas jakiś w Dreznie zamieszkał. Przybyła bez zasobów nie znając nikogo, polecona jedynie opiece pp. Karasowskich od dawna w Dreznie zamieszkałych. W krótkim czasie potrafiła sobie zjednać sympatyę rodaków przez niepospolity swój talent i wielką skromność. J. I. Kraszewski posłyszawszy jej głos, pospieszył z właściwą sobie gotowością z pomocą dla przyszłej artystki. *Maestro* Lamperti uznawszy niepospolite zdolności panny Syrwid szczerze się jej losem zajął. Jego to głównie protekcyi winna ona wstęp do kół artystycznych muzykalnego świata Drezdeńskiego, gdzie tę nową wchodzącą gwiazdę sympatycznie przyjęto. W dniu 17 b. m. w sali „Gewerbe Halle“ przepełnionej publicznością i razem ze sławnym skrzypkiem Pablo Sarrasate wystąpiła panna Syrwid i z takim została przyjęta zapałem, że po kilkakrotnem wywoływaniu, aryę Verdego z „la forza del destino“ powtórzyć musiała. Kto zna surową i w ogóle dość niedowierzającą a wysoko muzykalnie wykształconą publiczność drezdeńską a bardzo ostry sąd estetyka i krytyka artystycznego p. Banka, który się o pannie Syrwid pochlebnie wyraża, ten opinię publiczności i krytyka uważać będzie za szczery hołd oddany jej talentowi i pracy. Sympatya ta tem cenniejsza, że panna Syrwid rok niespełna temu przybyła nieznana, tylko aby się uczyć a dziś już tak zaszczytne odbiera pochwały.

— Lokomotywa drożna wynalazku Bollego popisywała się we wtorek na placu koszar artyleryi w Berlinie, w obecności ministra wojny, feldmarszałka Moltkego i wielu innych dygnitarzy wojskowych. Próby wypadły doskonale, tak, że obecni nie mogli podnieść najmniejszego zarzutu. Lokomotywa bez wypadku zaciągnęła naraz pięć ogromnych dział pozycyjnych 15-centimetrowych po zwykłej drodze do Reinickendorfu, a następnie do Dalldorfu. Pociąg miał 200 metrów długości.

— W Paryżu skradziono d. 21 b. m. banku francuskim 150,000 fr. w papierach wartościowych, ale sprawca uchodząc, upuścił paczkę obligacyj na 100,000 fr. a tylko resztę zdołał utrzymać.

— Café de la paix w Paryżu, miejsce schadzek bonapartystów, było d. 17 b. m. widownią bitki. Usunięty świeżo prefekt Korsyki Marçay spotkał tam burmistrza z Corte, Ordioniego, z którym miał dawniej zatargi i posądzał go, że go wysadził z urzędu. Marçay zaczepił Ordioniego i dał mu policzek, a ten chwyciwszy za karafkę wody, rzucił nią, lecz zamiast Marçaya, trafił innego gościa, Marçay zaś wyniósłszy się wśród tego za drzwi, odjechał dorożką. Ordioni zapowiada, że jeśli Marçay nie stawi się na pojedynek, zabije go, gdziekolwiek go spotka.

— Najwyższy sędzia w Anglii Coshburn umarł d. 21 b. m. Liczył on lat 78 i od r. 1847 zasiadał w parlamencie i w różnych ministerstwach whigów, jako obrońca i spraw państwa, jako oskarżyciel.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Walentego Drożdża, za przybranie fałszywego nazwiska i za podejrzanie kradzieży, oraz z powodu zamówienia u ślusarza dwóch kluczy prawdopodobnie w celu popełnienia innych kradzieży.

TEATR. We wtorek d. 23go listopada: Dramat w 5 aktach prozą J. Słowackiego (zdefektowany), uzupełniony przez Juliusza Mien: *Horsztyński*. Muzyka Stanisława Niedzielskiego. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

D. 22 listopada przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od — 1·1 doszedł do + 5·0 C. Barometr z małym ruchem; d. 23 o g. 7ej rano stan jego był 746·0 millim., termometra 3·2 C. Wiatr północny.

We środę d. 24 listopada: Ś. Jana od krzyża męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— Już wyszedł z druku i znajduje się w handlu księgarskim *Kalendarz krakowski Józefa Czecha na r. 1881.* W ostatnich latach wydawnictwo tego kalendarza jest nader staranne i uwzględnia tę ważną okoliczność, że kalendarz jest przez cały rok w rękach publiczności, która szuka w nim wszelkich informacyj. Część też informacyjna jest wyczerpującą, bo oprócz kalendarza polskiego, ruskiego i żydowskiego, nabożeństw w kościołach, odmian światła księżycowego, oraz zmiany powietrza i t. p., zawiera *Szematyzm krakowski* wszystkich władz, urzędów, instytucyj szkolnych, dobroczynnych, finansowych itp., którego zazwyczaj w kalendarzu nie ma, a jest rzeczą potrzebną, dalej groby królów polskich z planem, kopalnie soli w Wieliczce, rozkład miejsc w teatrze, przepisy pocztowe, telegraficzne, tabele stemplowe, pociągi na kolejach, wykaz ciągnień losów loteryjnych w Austryi w r. 1881 i wykaz jarmarków. Część literacka zasługuje także na uwagę, mieści bowiem artykuły: *Cesarz Franciszek Józef I. w Krakowie 1880*, opis wprawdzie bez pretensyi do oryginalności, ale bardzo dokładny, prawie najdokładniejszy ze wszystkich, jakie się w swoim czasie pojawiły; *Krótkie wspomnienia dawnego Bursiackiego życia* i *Przygoda kupców krakowskich w r. 1642*, oba te artykuły oryginalnie napisane zdolnym piórem, są bardzo zajmujące. *Kalendarz krakowski Czecha* jest książką blisko 18 arkuszy druku (str. 140) i obchodzi w r. 1881 pięćdziesięcioletni jubileusz swego wydawnictwa. Do dziś dnia są rodziny w Krakowie, a Krakowianie w całym świecie, którzy z utęsknieniem wyglądają nowego *Kalendarza* Czecha i zaniczby innego nie używali. Przyznać trzeba, że wydawnictwo zasłużyło sobie na to zaufanie, czy też sympatyę.

Są także już w handlu księgarskim *Kalendarze* p. t. Nowoleckiego na r. 1881, a jest ich jak corocznie cztery: illustrowany powszechny, pugilaresowy, kieszonkowy i ścienny, ten ostatni z portretem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Kalendarz illustrowany obfituje w przeróżne informacye w życiu codziennem czasami niezbędne; w części literackiej znajdują się ustępy z dziełka o podróży Cesarza, kantata wykonana we Lwowie d. 11 września b. r., krakowiaki itp, życiorys hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Chronologia wypadków historycznych tyczących się Polski 1831—1870, Metropolita Hołowiński i car Mikołaj I, anegdota historyczna Juliusza Horaina, oraz tegoż autora przypowieść izraelska p. n. „O pięknych i brzydkich pannach“.

— *Rytwiany i ich dziedzice* przez Ludwika Powidaja. Kraków 1880, w 8ce str. 52. Jest to odbitka z *Przeglądu Polskiego*.

— Treść Nr. 45 *Bluszczu*: Jerzy Moore przez Maryę Ilnicką; Praca kobieca przez Maryę Ilnicką; Za winy ojców (powieść) (d. c.) przez Teodora Jeske-Choińskiego; Listy J. I. Kraszewskiego; Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe.

— Nr 802 *Kłosów* zawiera: „Widma“ przez Elizę Orzeszkową; „Kościół ewanglielicko-reformowany w Warszawie“ przez W. P. z ryciną; „Piszczałka“ przez Adama Pługa z ryciną; „Orlika“ z poematu Seweryna Goszczyńskiego z ryciną; „Wnętrze pracowni Wiktora Brodzkiego w Rzymie“ przez A. P. z ryciną; „Kiejstut, ze stada Sernickiego“ z ryciną; „Kronika paryska“ przez Nekandę; „Kronika włoska“ przez Dr Artura Wołyńskiego; „Stepowe szlaki“ przez Edwarda Chłopickiego (dok.); „Z dziedziny pedagogiki“ przez Romana Plenkiewicza (c. d.); „Pokłosie“; „Przegląd polityczny“; „Z ruchu piśmienniczego“.

Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi

przez

Marcelego Turkawskiego.

(Dalszy ciąg).

O sobie pierwszego właściciela tego na etnograficznej wystawie umieszczonego namiotu, szlachcica-bohatera z drugiej połowy XVII wieku, wiele dałoby się powiedzieć — ciekawego odsyłamy do artykułu *Gazety Lwowskiej*, gdzie szczegółowy znajdzie opis tej typowej postaci, która w swem hulaszczem życiu tylu doznawała przygód i kolej. Notujemy tylko najważniejsze epizody. Zwał się sam: „Stanisław Zygmunt Ossoita z Zababia od Dorszprunga Żywibunda herbu Hipocentaurus Druszkiewicz“, zabił w Słucku towarzysza w zwadzie, uciekł bajdakiem na Kudak, wojował po kozacku dwa lata na Dzikich polach, posiekł znowu towarzysza, zaciągnął się do hussaryi i bił się przeciw Krzyżakom. Pod Żółtemi Wodami porąbany cały i wzięty do niewoli tatarskiej, dostał się na własność biednego Tatarzyna, który go za trzydzieści talarów sprzedał Turczynowi do Kieffy, a ten Bośniakowi katolikowi za 90 talarów twardych. Obdarowany od tegoż wolnością walczył potem pod Batohem, został znowu niewolnikiem okrutnego Tatara, od którego po dwakróć nieudanej ucieczce wykupił go X. przeor karmelicki z Krzemieńca za 100 talarów, postaw pokłaku i parę czapek zawojowych. Trudno powiedzieć na pewne, w której bitwie, czy pod Żurawnem, czy gdzieindziej, zagarnął ten namiot od jakiegoś baszy bisurmańskiego, ale nie pod Wiedniem. Katalog wystawy podaje o dalszych losach tego obozu niektóre daty. Najprzód pozostawał w ręku Druszkiewiczów, aż

gdy wnuka Stanisława, a córka Franciszka Druszkiewicza i Konstancyi Ledóchowskiej kasztelanki wołyńskiej, wyszła za Stanisława Suffczyńskiego, wniosła jako ostatnia z rodu Druszkiewiczów, intercyzą ślubną (zdziałaną 6 stycznia 1726) ten namiot jako wiano w dom Suffczyńskich (Bodzantowiczów), którego to domu obecnych czasów jest własnością.

Prócz wspomnianego wyżej wizerunku Druszkiewicza ustawiono w tym namiocie pancerz, hełm, drucianą koszulkę, jatagany i t. p., oraz nargille (fajkę turecką), rzeczy pochodzące z czasów Jana III., a pośród tych jaśniał na ustawionym w środku namiotu marmurowym stole piękny biust Monarchy, co w obec zbliżającej się 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia i wobec wykonanego przez „Koło huculskie" i wesoło młodej pary, przesłanej tu o błogosławieństwo N. Pana — miało głębokie polityczne znaczenie.

Dział drugi wystawy, obejmujący konie, bydło i płody górskie, miał przeznaczenie: wykazać częścią obecny stan i dotychczasowy rozwój potrzebnych do gospodarstwa górskiego artykułów inwentarza żywego i martwego, częścią uwydatnić podstawę w której spoczywa ukryte lub mało wyzyskane dotąd źródło, skądby należytemi środkami zaczerpnąć można wielkie korzyści dla dobrobytu Hucułów i całego kraju. Odpowiednio do szczupłego zakresu wystawy podzielono ten czysto przyrodniczo-gospodarski dział na 4 osobne grupy. Do I grupy weszły konie, owce i bydło huculskie, znane i cenione wszędzie dla swych przymiotów. Huculskie konie, to dzielna rasa powstała ze zmieszania się miejscowej i tureckiej, są prawdziwem dobrodziejstwem tutejszej ludności — posiadają one bowiem tyle odszczególniających dobrych stron przy służbie w górach, że rząd austryacki zakupował ich wielką liczbę do dalekiej Bośni i Hercegowiny, a za nędzne egzemplarze płacił bajeczne sumy. Prawdziwa kiedy dawna rasa jest już na wyginięciu; winna temu lekkomyślna gospodarka końmi Hucułów i nieuczciwy handel, którym na wielką skalę trudni się na podgórzu osobna kasta końskich handlarzy, wyzyskujących na każdym kroku łatwowiernych i nieporadnych Hucułów. W tej sprawie warto odczytać „Memoryał" p. Gregorowicza, który ogłosił Zarząd Oddziału Czarnohorskiego, zamierzając zaradzić zupełnemu wyginięciu tej rasy przez poprawienie cech uszlachetnienie za pomocą rządowych stadników. — Celem okazania naocznego tych dobrych stron i wartości huculskich koni ustawiono na uboczu, w tyle gmachu wystawowego osobną stajnię, w której pomieściło się kilkanaście sztuk rzadkich okazów tej rasy; a także popisywały się te konie przy huculskiej banderyi, którą na powitanie i oprowadzenie Monarchy wraz z świtą podczas pobytu w Kołomyi urządził komitet miejscowy. Konie wystawowe na okaz pochodziły z kilku powiatów, bo rozszerzyła się ta rasa wraz z Hucułami i na doliny aż prawie po Dniestr, pozyskały ogólne uznanie u fachowych, gdyż były zgrabne, tęgie i piękne, szczególnie pochodzące z czystej rasy z ostrym temperamentem huculskie konie, chowu hr. Stanisława Dzieduszyckiego z Gwoździca, i mieszaniec po arabie, własność obywatela Osadcy ze wsi Borszczowa w Śniatyńskiem. Jako dobrze wyrosłe i starannie pielęgnowane tworzyły rzeczone konie rzadkiego ogoła zawód, przeciwnie będące właściciela konie wystawy pokazały na brak ogłędnego i stałego pielęgnowania, zląd też wyglądały nieco przygnębione i chude.

Mała ilość wystawowych: krów, owiec i kóz, dowiaduje się świadczyć o ich braku w górach, ale tak nie jest; owszem słynie wszędzie to bydło huculskie i że silny pociągowy i z obfitego podoju, o czem już wyżej mówiliśmy. Niestworzone rzeczy prawią tu o zyskach, jakie dawniej na targach podgórskich, a nawet w Sajgocie ciągnęli Huculi ze sprzedaży bydła wypasanego na połoninach i z pszenicznych tak; że swej dobroci bryndzy. I dziś jeszcze wróciłyby się te świetne dla nich czasy, gdyby się uwolnili od pokątnych wyzyskiwaczy i kupców z pierwszej ręki od darczych własnych towarów i wynieść z obecnego nowoczesnego niewolnictwa, w jakie przez lichwę i pijaństwo się dostali.

W drugiej grupie tego działu pomieszczono: drzewo, wyroby drewniane, narzędzia przy robotach leśnych i spławowych. Jest tu tak materyał surowy, jak obrobiony, a „dla parady" osobno fabryczny, choć ten nie należał właściwie do wystawy terażniejszej. Z gatunków drzewa są okazy w krążkach połowie grubej jodły, świerku i buku z Bani Berezowskiej, różnorodne drzewo w kształcie bramy z parowego tartaku w Turce (dziś wraz z ogromnemi lasami w posiadaniu francuskiego Towarzystwa), zaś kiedrzyny (limby), cisu i jaworu, do wyrobów, najwięcej z Krzyworównią i Jasienowa, dalej drobne okazy ze szkółek modrzewiowych. Inne drzewa poznać można na wyrobach drzewnych. Wystawy i dranice (deski), oraz rzyrządy do wyrabiania gontów w Bani Berezowskiej są w wielu względach praktyczne lecz nie długie się ostoją przy łatwiej wyrabianych, grubszych i tańszych wyrobach z fabryki z Delatyna, który dziś się na Pokuciu w ostatnich czasach mnóstwo namnożyło. Takie ponieważ okazy belek i brusów dębowych i smerekowych, jakie nadesłał p. Piwko z Słobódki leśnej, przypominają mimowolnie dziewicze lasy, o których tutaj ani słychu, przecież mogłoby kilka egzemplarzy pozostać, jako drogie pamiątki po pruskiem cywilizatorowie, gdy ich gospodarka leśna, dalekie do coraz szybszego wyniszczenia ze wszystkiem drzew, ogołoci Czarnohorę z lasów. Wszyscy gospodarze z góry chocie stawali w podziwieniu przy olbrzymiem oknie do spuszczania rządzeniu (t. zw. dupło) z wyznaczonej rozmiarem w Żabiu, aby się tam przekonać o tem, że w Żabiu ....

Patrząc z lubością na te piękne okazy potrzebnych sprzętów domowych, mimo woli za ...

nastąpi, niech zrębuje silny Hucuł potężną siekierą ogromne jodły, przedziurawia tęgim świdrem, ściąga drzewa silnemi łańcuchami (hotłowy), podpiera trwałemi drągami (gilhowy) i spławia je darabami po Czeremoszu do Kut. Co dopiero wymienione narzędzia wyłożone na wystawie znamionują atletyczną siłę Hucułów, widoczna z tego, że nie są tak leniwi, jak ich może zbyt pospiesznie obwiniają i opisują.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, obrót dość słaby, przeto ceny doznały spadku. Dowiezione zboże przecież wkrótce rozkupionem zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 55·— do 61·— złp., żyto na 227 funt. od 51·— do 56·— złp., jęczmień na 202 f. od 34·— do 39·— złp., owies na 138 f. od 18·— do 21·— złp., proso na 250 f. od 31 do 35 złp., groch na 250 f. od 44 do 50 złp.

Z początku targu ruch na Kleparzu był więcej ożywiony, gdyż kupcy prawie brali udział w zakupnie, które ku końcu takowego osłabł; ceny przecież nie uległy zmianie, lecz utrzymały się z ostatniego targu. Żyto więcej poszukiwane płacono cokolwiek wyżej.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·75 do 12·60 złr., pszenicę białą od 11·— do 11·75 złr., żyto piękne od 11·— do 11·25 złr., pośledniejsze od — do — złr., jęczmień piękny od 8·50 do 8·75 złr., pośledni od 7·80 do 8·30 złr., owies od 7·— do 7·40 złr., groch od 8·50 do 10·— złr., tatarkę od 7·75 do 8·25 złr., proso od 7·— do 7·50 złr., fasolę od 10·50 do 13·— złr., bób od 11·50 do 12·50 złr., rzepak od 12·— do 12·75 złr., kukurudzę od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od 42·— do 48·— złr., białą od 50·— do 80·— złr.

Wiedeń 19 listopada. **Okowita.** Na naszem targowisku przy braku transakcyi dziś także tot. 36 ał. nomin.

Pest, 18 listop. 24 fl. 25 — Sb.— **Wrocław**, 18go listopada: w miejscu 55·80 mrk. oferow., na listop. 55·80 płacono. — **Szczecin**, 18go listopada: w miejscu 57·40 mrk., na listop. 57·60 mrk., na listop.-grudzień 56·80 mrk., na wiosnę 57·20 mrk. — **Berlin**, 18go listopada: w miejscu 58·40 mrk., na listop. 57·70 mrk., na listopad-grudz. 55·80 mrk., na kw.-maj 58 — mrk. — **Paryż**, 18 listop.: na miesiąc 61·— frk., na grudz. 61·— frk., na styczeń-kwiecień 60 75 frk., na maj z sierpień 59 75 frk.

Nafta. Wiedeń, 19 listopada: za 100 kilo z dworca ... 18·75—19 złr. — **Tryest**, 18go listop: za 100 kilo beczką 14·25 złr. — **Bremen**, 18 list.: za 50 kilo 9·90 mrk. — **Hamburg**, 18 list.: w miejscu 9·80 mrk., na listop. 9·80 mrk., na grudzień 9·80 mrk. — **Antwerpia** 18go listop.: za 100 kilo 25·— frk. — **Nowy Jork**, 18 listopada: za galonę 10 ct. pap., w **Filadelfii** 10 ct. pap.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc październik 1880 r.

Pozostałość z dniem 30-go wrześ.
1880 r. złr. 439,151 c. $24^1/_2$

Wpłynęło w miesiącu tym . . . złr. 31,513 c. 31—

Razem złr. 470,664 c. $57^1/_2$

Wypłacono na 185 książeczek, z których 27 umorzono łączną kwotę złr. 29,254 c. 44—

Pozostało z dniem 31 października 1880 r. wedle wpłat na 4 ... c. 94 cent. —

Pozostałość z dniem 31go paźd. 1880 roku wynosi . . . złr. 441,410 c. $13^1/_2$

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 20 listopada. — **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·75 zr.; żyto od 10·60 do 11·50 złr.; owies od —·— do —·— złr.; kukurudza od —·— do —·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr. — **Buda-Pest**: pszenica 75 kilogr. (za jesień) od 12·30 do 12·35 złr.; żyto (za wiosnę) od —·— złr.; owies (za wiosnę) od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (listop.-grudz.) 212— złr.; żyto —·—; spirytus loco 57·70; pszenica (kwiec.-maj) 55·40 — złr.; rzepak (jesień) —·— złr.; olej —·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica marzec 169 kilogr. 60·50 złr.; olej — **Paryż**: pszenica 75·75 złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia** pszenica —·—

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

NADESŁANE.

Z przejęcioniem wdzięczności sercem składam najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe względy okazywane mi w dniu mojego pięćdziesięcioletniego jubileuszu, wszystkim, którzy w tym dniu raczyli pamiętać, a mianowicie W. dyrektorom teatru krakowskiego pp. Stanisławowi Koźmianowi, i Józefowi Rychterowi, wszystkim kolegom i koleżankom tutejszej sceny, a szczególnie pani Antoninie Hoffmanowej, która przemiłem słowem i wieńcem tego przedstawienia, jak również prawdziwy warszawskiej, lwowskiej i poznańskiej, sceny dramatycznej p. Deryng, Towarzystwu W. Weberfelda, oraz szanownej publiczności, która tak licznem przybyciem zaszczyciła.

Aleksander Ładnowski,
art. dram. teatru krakowskiego.

(NADESŁANE). (3190 2-3)

Die Länderbank (studyum) i *Einst und jetzt*, dwa artykuły ostatniego Nr. finansowego tygodnika *Der Kapitalist* sprawiły w Wiedniu wielkie wrażenie. Ponieważ Nr. ten zupełnie wyczerpany, przeto wszyscy te artykuły w osobnej odbitce przesyłają na żądanie *darmo*. Redakcya w Wiedniu I Kohlmarkt 6.

NADESŁANE. 3293

Jak corocznie o tej porze, wystąpiła już nakładowa księgarnia i drukarnia p. F. Ks. Fromme w Wiedniu z całym szeregiem kalendarzy na rok 1881, odznaczających się zarówno starannem wydaniem, jak doborową treścią. Z kalendarzy fachowych zwraca uwagę *Juristenkalender*, mieszczący w sobie oprócz niektórych pomniejszych wiadomości dla prawników, także spis wszystkich adwokatów i notaryuszów państwa austryacko-węgierskiego, niemniej dokładny plan nowego pałacu sprawiedliwości w Wiedniu. Następnie wyszedł 37 rocznik Vogla *Volkskalender*, z dobraną treścią belletrystyczną, z rycinami i poglądem na ubiegłe wypadki historyczne. Frommego *Auskunfts-Kalender für Geschäft, Einschreib-kalender für Comptoir, 16 Kreutzer Schreib-Kalender* odznaczają się swą praktyczną stroną i są dla wielu osób niezbędne, a przytem bardzo tanie. Najlepszym dowodem wielkiej popularności kalendarzy Frommego jest ta okoliczność, że rozchodzi ich się rocznie ogółem do pół miliona egzemplarzy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rezolucyę uchwaloną na wczorajszym zjeździe konserwatystów niemieckich w Linzu podajemy tu na pierwszem miejscu z powodu jej ważności i doniosłości:

„Zjazd niemiecko-konserwatywny, jako wolne zgromadzenie mężów niemieckich Austryi, wyznających zapatrywania konserwatywne, wypowiada swoje przekonanie, że tylko ta polityka jest wszechstronnie zbawienną, która z równą troskliwością pielęgnuje i popiera jedność i potęgę monarchii, oraz samorząd krajów. (w depeszy wczorajszej błędnie wydrukowano „bez względu", powinno być „bez szkody" jedności państwa *Red.*), która szanuje konstytucyjną formę rządu, polityczne prawo wyborcze rozwija i rozszerza według zasad wszechstronnej sprawiedliwości, wolność obywatelska odpowiednio rozwija i łączy z porządkiem: która przyspiesza spełnienie uprawnionych życzeń objawianych kilkakrotnie przez ludność konserwatywną w ciałach reprezentacyjnych co do nauki i wychowania młodzieży w szkole ludowej, przywraca równowagę w budżecie przez oszczędność i sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych w miarę ich siły podatkowej, a szanując siły zarobkowe, z całą gorliwością zaś usiłuje podnieść wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego, szczególnie rolnictwo i przemysł.

Zjazd niemiecko konserwatywny jest dalej przekonanym, że skutecznego przeprowadzenia tej konserwatywnej polityki spodziewać się można tylko od konserwatywnej większości reprezentacyi państwa łącznie z tak samo usposobionem ministerstwem i tylko wtedy, jeżeli stronnictwo konserwatywne dążyć będzie do osiągnięcia swych celów bez zbytniego pośpiechu, postępując poważnie i konsekwentnie, popierając nie tylko interesa pojedynczych stanów lub klas ludu, lecz także interesa wszystkich klas ludu z równą troskliwością, obok zupełnej i wiernej pieczy własnej narodowości niemieckiej szanując prawa innych narodowości, a narodowości niemieckiej nadając znaczenie na drodze naturalnego rozwoju i cywilizacyi, nie zaś na drodze ustaw przymusowych, a tem samem występując łącznie z konserwatystami innych narodowości austryackich przeciw wszelkiemu podjudzaniu i uciskowi ludu.

Zjazd niemiecko-konserwatywny oświadcza, że stronnictwo konserwatywne opiera się jako wierne ustawom na gruncie konstytucyjnym, wyznaje zasady konserwatywne, z wiernością dla Cesarza i państwa łączy także wierność dla całego ludu i jego duchowych i materyalnych interesów, a tem samem jest stronnictwem ludowem w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Zjazd niemiecko-konserwatywny oświadcza, że w dotychczasowych czynnościach obecnego rządu nie może dopatrzeć się uszczerbku lub niebezpieczeństwa dla narodowości niemieckiej; roszczenia stronnictwa niemiecko-liberalnego, jakoby było reprezentantem wszystkich austryackich Niemców, lub choćby tylko ich większości, odrzuca stanowczo; oświadcza, że twierdzenia rezolucyi uchwalonej przez zjazd liberalno-niemiecki w Wiedniu, jakoby lud niemiecki zaniepokojony był we wszystkich krajach Austryi, jakoby większość parlamentarna nieprzyjazną była niemieckości, jedności państwa i liberalnym zasadom konstytucyi, jakoby celem ostatecznym dążności stronnictwa autonomistów, które błędnie nazywają federalistycznem, było rozerwanie związku łączącego na mocy ustaw zasadniczych Niemców w Austryi, a nawet rozerwanie samej jedności państwa, że więc twierdzenia te są niegodnem bałamuceniem ludu i oszczerstwem autonomistów szczególnie zaś konserwatystów niemieckich.

Wreszcie zjazd podnosi uroczysty protest przeciw wypowiedzianemu w tejże rezolucyi niemiecko-liberalnej oświadczeniu, jakoby walka wywołana zresztą przez samych Niemców liberalnych, zdolną była niszczyć i odraczać skuteczną pieczę nad interesami państwa i gospodarczemi, oraz nad sprawami przemysłu i rolnictwa. Zjazd niemiecko-konserwatywny objawia nadzieję, że przeciw określonej powyżej a dla najwyższych interesów ludu zgubnej tendencyi niemiecko-liberalnej, posłowie konserwatywni wszystkich austryackich narodowości stanowczo wystąpią, że stłumią rozterki narodowościowe, a spełniając wiernie obowiązek, całą siłę i wszystek czas poświęcą skutecznej pieczy interesów państwa i gospodarstwa narodowego, szczególnie zaś podniesieniu rolnictwa i przemysłu, jak niemniej obronie i rozwojowi pracy ojczystej ku zbawieniu Austryi i jej ludów."

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy szczegóły o zjeździe w Linzu przyozdobione tak nienawistnemi uwagami, iż trudno dojść prawdy, dlatego na dziś ograniczamy się tylko na podaniu rezolucyi.

Wiernokonstytucyjni postanowili przeciw temu konserwatywno-niemieckiemu wiecowi urządzić tamże górno-austryacki wiec centralistyczny. Odwołali go jednak pod pozorem, że ogólny zjazd Niemców w Wiedniu bardzo świetnie się udał, nie zachodzi przeto potrzeba urządzania wieców partykularnych. Właściwie jednak obawiano się takiego, albo gorszego fiaska niż w Wiedniu i dlatego zawczasu zjazd odwołano.

Namiestnictwo w Insbrucku zakazało przemysłowcom, kupcom, stowarzyszeniom itp. w Pobrzeżu i Tyrolu brać udział w wystawie przemysłowej, która się odbędzie w Medyolanie r. 1881. Zakaz ten uzasadniony jest tem, że „udział producentów austryackich w narodowej wystawie przemysłowej odbyć się mającej w r. 1881 w Medyolanie, miałby wśród danych stosunków widocznie charakter demonstracyjny".

Obchód Józefa II mający być dalszym ciągiem demonstracyj centralistycznych, dał powód do protestacyi ze stanowiska kościelnego biskupowi z Linzu X. Rudigierowi. Burmistrz w Braunau wezwał miejscowego proboszcza do urządzenia uroczystego nabożeństwa w dniu stoletniéj rocznicy wstąpienia na tron Józefa II; proboszcz odmówił i odwołał się do biskupa, który też w piśmie do burmistrza wezwanie podobne naznacza jako zupełnie niewłaściwe. Co do samego obchodu mówi, że jakkolwiek Józef II miał wysokie przymioty osobiste, jako panujący był twórcą systemu, który pod imieniem józefinizmu przedstawia dążność przeciwną wolności Kościoła, nadto naruszył on autonomię krajów. Episkopat austryacki oświadczył się już w r. 1874 przeciw powrotowi do tradycyj józefińskich w ustawodawstwie państwa, i teraz duchowieństwo nie może się łączyć z obchodami, które ten kierunek chcą wznawiać. Pisma proboszcza z Braunau i biskupa z Linzu pełne powagi i godności oceniają dzienniki wiedeńskie, tem bardziéj, że dowodzą, iż Józef II był zwolennikiem absolutyzmu tak wobec krajów jak Kościoła.

W Bernie odbyło się zgromadzenie robotników które równie silnie wystąpiło przeciw stronnictwu wiernokonstytucyjnemu jak wiedeńskie i uchwaliło rezolucyę mniej więcej tej samej treści co ta, którą przyjęto w Wiedniu w „Colosseum Schwendera".

Wczoraj toczyły się w sejmie pruskim dalsze obrady nad interpelacyą tyczącą się żydów. Właściwej uchwały nie poweźmie Izba, lecz obrady te posłużą, jak się zdaje, do złagodzenia zawiści rasowych i religijnych i powinny spowodować prasę żydowską do przyzwoitszego zachowania się. Mowa Windthorsta, naczelnika centrum, uzyskała wielką aprobatę jako tchnąca tolerancyą i domagająca się równych praw nie tylko dla żydów, ale także dla — katolików. Między innymi miał wczoraj zabierać głos pastor Stöcker, propagator „socyalizmu chrześciańskiego," który złożył urząd nadwornego kaznodziei, gdyż dwór żądał od niego zaniechania swoich wykładów publicznych.

Mniej już zajęcia budził drugi dzień rozpraw Sejmu pruskiego nad interpelacyą w sprawie petycyi przeciw żydom, gdyż były to już mowy raczej akademickie, niż mogące mieć bezpośrednie następstwa.

Meyer z Wrocławia broni magistratu wrocławskiego, z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności nauczyciela, który przeciw żydom występował. Wiadomo jednak, że magistrat ten nie okazał tej samej gorliwości o uczniów katolickich, gdy nie po za szkołą, jak w niniejszym przypadku, lecz w szkole profesorowie przemawiali przeciw wierze objawionej. Za powód, że mało żydów oddaje się pracy ręcznej, przytaczał mówca, iż rękodzielnicy nie chcą przyjmować starozakonnych do nauki. Zaprzeczał zaś, aby handel i interesa pieniężne były przeważnie w ręku żydów. Bachem dowodził, iż rozprawy okazały niewczesność interpelacyi, i wykazywał, że celem jej jest raczej poskromić ruch anti-żydowski, aniżeli bronić żydów od prześladowania. W ostatnich czasach wielka liczba majątków przechodzi w ręce żydów, co nie tyle pochodzi z większych zdolności żydów, jako raczej, że żydzi używają często środków bezprawnych. Żydzi opanowali handel zbożowy i sprowadzają drożyznę chleba dla ludzi. Mówca domaga się równości wyznań nietylko dla żydów ale i dla katolików.

Richter odwołuje się przeciw Bachemowi do Windthorsta. Matactwo akcyami nie jest wyłącznym przywilejem żydów, używają go także konserwatyści a żyd Lasker zdarł maskę z tych obłudników. Dalej zbija mówca legalność „chrześciańskiego państwa", gdy zadaniem państwa nie jest utrzymanie charakteru religijnego, ale opieka nad wszystkimi mieszkańcami bez względu na wyznanie. Powstaje on przeciw socyalistom chrześciańskim (szkoła Stöckera) którzy więcej szkody przynoszą, niż demonstracya socyalna, i robi aluzyę do Bismarka, że wprzódy utrzymywał stosunki z socyalistami a teraz podziela zasady Stöckera.

Pastor Stöcker pragnie, aby ruch antiżydowski podciął zarazem nogi postępowcom. Pragnie on pokoju, ale koalicya bezwyznaniowych rzuciła się na chrystyanizm, chcąc mu zadać cios dotkliwy; musiał się więc lud ocknąć i stanąć w obronie uczuć swoich i praw. Prasa żydowska zdaje umyślnie mylnie sprawę w zgromadzeniach, którym on przewodniczy, a działa przeciw demokracyi socyalnej. Kwestya żydowska nie jest kwestyą ras, wyznań lub praw, lecz kwestyą socyalną i ekonomiczną. Nie idzie o majątki żydów, lecz o sposób nabywania ich. Społeczeństwo złożone z $^4/_5$ chrześcian ma prawo żądać, aby wiara jego przeważała się w ustawach i interesach państwa, bo państwo jest tylko wyrazem społeczeństwa na zewnątrz. Broni on się tylko od napaści żydów, jako chrześcijanin i kapłan. Żydzi nie mogą być urzędnikami na ważniejszych posadach, skoro społeczność jest chrześciańską, bo wtedy różnica zapatrywań i interesów sprawia, iż urzędnik żyd nie może mieć względu na charakter chrześciański.

Löwe z Berlina uważał za zbyteczne, będąc żydem, zabierać głos po odpowiedzi ministra, ale wyzywa go teraz Stöcker, który po za obrębem Izby kieruje zebraniami ludu przeciwnemi duchowi ustaw. Zaprzecza on Stöckerowi prawa przemawiania w imieniu narodu. Po odpowiedzi rządu lud będzie wiedział, po czyjej stronie słuszność i prawda.

Dotąd dochodzą nas dziś doniesienia o wczorajszych obradach sejmu berlińskiego.

Dziś zaprzeczają, aby choroba ks. Bismarka była groźną, a *Gaz. Krzyżowa* sprowadza tę wieść do manewrów giełdowych.

Na mocy umowy zawartej między Prusami a księstwem Waldek, administracyą tego kraiku zajmują się Prusy już od roku 1858, od tego też czasu nastał tam niejaki porządek w finansach i zmniejszyły się znacznie koszta odrębnej administracyi. Teraz sejm tego księstwa jednogłośnie odmówił uchwalenia budżetu na lata 1881 do 1883 i upowodował tę odmowę w memoryale, w którym powtarza życzenia swoje objawione już w r. 1867, aby Waldek wcielony został do Prus. Sejm waldecki został odroczony. Księstwo Waldek liczące 60,000 mieszkańców obywa się bez ministrów i posiada jednego tylko dyrektora rządowego.

Agence russe przypisuje zmyślone wieści puszczane w Paryżu od czasu do czasu, jako dowód gry papierami rosyjskiemi. Organ rosyjski nie wymienia wszakże, iż pogłoski te mówią o śmierci Cara. *Intransingeant* powiada: mniejsza o to, czy pogłoski te są prawdziwe albo nie, gdyż wkrótce okażą się one prawdziwe. *Nord* karci go za ten sposób traktowania ważnych wypadków politycznych.

Francuska Izba deputowanych zapewne przyjmie wniosek względem zawieszenia na rok jeden zasady nienaruszalności sędziów, odrzuciwszy ustawę znoszącą bez ograniczenia czasu ową podstawę niepodległości sądów. W istocie jednak na jedno to wyjdzie, albowiem rząd obecny będzie mógł w ciągu pół roku poczynić wszelkie zmiany, jakie mu się okażą korzystne, może przerzucić albo usunąć wszystkich sędziów szanujących własną godność i niezawisłość i wynieść na ten urząd swoje kreatury. Dla czegóżby skoro raz uchwaliła Izba taką radykalną zmianę, niemiała jéj uchwalić ponownie, skoro przyszły gabinet tego zażąda?

Komisya inicyatywy Izby deputowanych francuskiéj, która zajmuje się wnioskiem Bardoux o przywrócenie wyborów zbiorowych, oświadczyła się 10 głosami przeciw 4 przeciw wzięciu tego wniosku pod obrady Izby. Zachodzi możność, że Izba pójdzie za głosem większości komisyi wbrew Gambecie, mając na względzie, że większa część deputowanych, która w swoich okręgach odgrywa rolę wszechwładną, obawiać się będzie, że nie znajdzie się na listach kandydatów zbiorowych, Gambetta bowiem zechce wielu swoich wybitniejszych stronników wprowadzić do Izby. Gdy byli wybrani w r. 1876, nikt po za ich okręgiem nie znał ich, bolesno byłoby im przeto wrócić do nicości; gdy natomiast, jeśli pozostanie ten sam tryb wyborczy, co obecnie, wpływ ich lokalny daje im pewność ponownego wyboru przyszłéj jesieni.

W senacie ma być poruszony nowy skandal. Jeden z członków prawicy chce bowiem zażądać śledztwa faktów, które dały powód do procesu drukowego, jaki wytoczył minister Constans redaktorowi dziennika *Triboulet*. Obwiniony tam był minister dzisiejszy, że będąc ajentem handlu węgla i pomp, zmaczał ręce w sprawie, za którą jego wspólnik był ukarany i minister dotychczas nie zwrócił pieniędzy, które przy nim zostały. Sąd skazał redaktora, nie wchodząc w sprawdzenie istoty czynu, lubo redaktor chciał złożyć dowody. Senat nie zajmie się tą sprawą, która jest prywatną, ale podniesienie téj sprawy w senacie zawsze wywoła skandal.

W niedzielę poświęcono w Brukselli na cmentarzu pomnik żołnierzy francuskich, zmarłych w Belgii z ran odniesionych w wojnie niemiecko-francuskiej. Poseł francuski Decrais miał mowę, w której, podziękowawszy Belgii, zapewniał, że rząd republikański mimo różnych posądzań go o chęć zaboru Belgii, nie ma tego zamiaru i uważa naród belgijski za sprzymierzeńca i przyjaciela.

Zgromadzenie Związku szwajcarskiego czyli parlament, zbierze się 29-go b. m. i ma wybrać prezydenta Rzeszy i jego zastępcę na rok jeden oraz sąd związkowy na lat sześć.

Przygotowania do oddania Dulcigna przybierają na pozór wszelkie znamiona rzeczywiście powziętego zamiaru. Derwisz basza ogłosił, jak donoszą do *Pol. Corr.* z Cetynii d. 21 b. m. proklamacyę do Albańczyków, w której im oświadcza, że Dulcigno będzie oddanem, i zakazuje, aby żaden zbrojny Albańczyk nie przechodził przez mosty na Drynie i Bojanie. Z Konstantynopola zaś donosi *Biuro kor.* d. 22 b. m., że wojska Derwisza baszy zajęły most na Mazurze i obsadziły wzgórza nad Mazurą, z których dopóki były w rękach Albańczyków, Czarnogórcy obawiali się napadu na nich, skoro wkroczą do Dulcigna. Sułtan też uważa to za rzecz dosyć ważną, aby o niej donieść posłowi niemieckiemu Hatzfeldowi.

Z drugiej zaś strony nadchodzą, może mniej wiarogodne wiadomości, że jak donoszą z Cetynii, mimo obsadzenia wojskiem mostów na Drynie i Bojanie, przeszło znów świeżo przez nie 500 zbrojnych Albańczyków i że jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 22 b. m., Derwisz basza nie odda prędzej Dulcigna, dopóki aresztowani w Podgorycy Mahometanie na wolność wypuszczeni nie zostaną.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 23 listopada. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz mianował hr. Ludwika Wodzickiego, gubernatorem Banku dla krajów. Cesarz przeniósł namiestnika Karyntyi hr. Lodrona na własną jego prośbę w stan spoczynku, udzielając mu wstęgę orderu korony żelaznej, i mianował namiestnikiem Karyntyi radzcę dworu Schmidt-Zabierzow.

Paryż 23 listopada. Izba uchwaliła 295 głosami przeciw 169 artykuł zawieszający nienaruszalność sędziów na rok jeden.

Dublin 22 listopada. Na wczorajszem meetingu, urządzonym przez Ligę agraryjną w Killamore, zebrało się 15,000 ludzi; miano tam mowy bardzo gwałtowne przeciw właścicielom ziemskim i rządowi.

Konstantynopol 22 listopada. Depesza Derwisza baszy donosi, że dziś wkroczy on do Dulcigno w cztery bataliony.

Kursa. — Wiedeń 23go listopada 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·20. — Renta srebrna 73·15.— Renta złota 87·05. — 6% Renta złota węgierska 107·60. — Losy z roku 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 285·—. — Londyn 117·60.— Srebro —·—.— Napoleony $9·36^1/_2$—. — Lombardy 90·—. — Losy 1864 roku 173·—.—. Akcye kolei Karola Ludwika 276·25·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25.— Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·50. — Anglo-Bank 129·90. Obligacye indemn. galicyjs. 98·50. — Losy prem. węgierskie 109·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·— — Akcye kolei półn.-zach. austr.— 186·25 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·10 Ruble 119·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(3265)

✝

Klementyna z Gołuchowskich

Turska

żona obyw. ziemskiego w Królestwie Polskiem,

zmarła w Teplicach Czeskich w dniu 23 września 1880 r.

Stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na odprowadzenie zwłok z dworca kolei żelaznej w Krakowie we czwartek dnia 25 listopada o godz. 3½ popołud. na Cmentarz, oraz na **Nabożeństwo żałobne** w dniu następnym tj. w Piątek o godz. 10 zrana w kościele OO. Dominikanów odbyć się mające.

Obwieszczenie.

W niedzielę dnia 28 listopada b. r. o godz. 3ej popołudniu odbędzie się **w sali Towarzyst. Muzycznego** *w Krakowie, plac Szczepański Nr. 240,*

XIV. Zgromadzenie Ogólne

Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Zagajenie Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
3) Sprawozdanie podskarbiego ze stanu kasy
4) Wybór nowego Zarządu.
5) Wnioski Wydziału.
6) Wnioski pojedynczych Członków Tow.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szanow. P. T. Członków nadesłaną została. Ktoby takowej nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa. (3238-1-2)

Kraków, dnia 15 listopada 1880 r.

Za prezesa: *Szlachtowski.*

OGRODNIK

młody, żonaty, bezdzietny, dobrze wykształcony w swoim fachu i umiejętny w hodowaniu jarzyn i kwiatów, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od Nowego Roku. — Adres: Z. J. M. poste restante Kraków. (3262-1-3)

Ogrodnik

Polak, żonaty, mający lat 30, życzy sobie od 1 grudnia umieszczenia w Krakowskiem lub Galicyi; posiada świadectwa szkoły akademicznej i rządu francuskiego. Zarazem może żona udzielać lekcyj języka francuskiego dzieciom. (3264-1-4)

Stanislaw Nowak-Butin, rue du Montat 120 à Nancy, France.

W Podgórzu

w samym Rynku, są **trzy pokoje i kuchnia** na I. piętrze, z frontem na południe, suche, z dobrym podziałem — **zaraz lub od 1go grudnia do wynajęcia.** — Wiadomość „pod Czarnym Orłem“, pierwsze piętro w Podgórzu. (3261-1-3)

Najlepszy biały

lekarski tran wątrobiany

polecamy kilo netto po 95 c. w. a. opłatnie z oclemiem i opakowaniem za zaliczką pocztową, w gustownych oryginalnych flaszkach blaszanych, przy zakupnie najmniej 5 kilo brutto. (3198-1-2)

Stiassny & Seligmann w Hamburgu.

Poszukuje się

osoby obeznanej dokładnie z tutejszemi stosunkami, celem objęcia za prowizyą zakupna płodów krajowych, mianowicie jaj i piór kurzych za gotówkę. — Oferty z poleceniami przyjmuje ***Wilhelm Rommel*** w ***Hamburgu.*** (3235)

Wyszło już dzieło p. t.

PAMIĄTKA

podróży Cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi i dwudziestodniowego pobytu Jego w tym kraju,

zebrana i ułożona przez *Aleksandra Nowoleckiego*, z 3 portretami. Dzieło to obejmuje 15 arkuszy w dużej 8ce ściśłego druku. Cena 1 złr. 60 c. na papierze zwyczajnym, zaś na welinie 2 złr.

Również wyszły już:

trzynasty rok wychodzące następujące

KALENDARZE

układu *A. Nowoleckiego.*

1) **Illustrowany powszechny,** zawierający w sobie oprócz zwykłych części kalendarskich, także drugą część literacką zawierającą wiele cennych artykułów. Cena 50 cent.

2) **Kalendarzyk pugilaresowy.** Cena 25 c., z ozdobną okładką i złoconemi brzegami 36 c.

3) **Kalendarzyk kieszonkowy** (miniaturowy). Cena 18 c., oprawny w skórkę 40 c.

3) **Scienny** na jednym arkuszu. Cena 25 c. Biurkowy na kartonie. Cena 25 c.

Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne **na powyższe dzieło i kalendarze** adresować należy: **Biuro umieszczeń** nauczycielek i nauczycieli *Heleny Nowoleckiej* w Krakowie, ulica Gołębia niższa Nr. 183. (3081-6-6)

Ogłoszenie.

L. 2253. (3250-2 3)

Sporządzone przez Wydział powiatowy budżety na rok 1881, a mianowicie na potrzeby Rady powiatowej tudzież dróg powiatowych, znajdują się w kancelaryi Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych — wyłożone.

O czem strony interesowane w myśl §. 30 ust. o repr. pow. zawiadamia się.

Z Wydziału powiatowego

Nowy Sącz, 14 listopada 1880 r.

Prezes: *A. Dobrzyński.*

NAJWIĘKSZY SKŁAD

zabawek dziecinnych

jakoteż

najpiękniejsze prezenta na Gwiazdkę

poleca (3146-5-5)

nowo założony handel galanteryjny

Ignacego Matusińskiego

w Krakowie, Rynek 18.

Sprzedaż drzewa.

Lasu 20 morgów jest do sprzedania. Wiadomość u leśniczego w Paczołtowicach, poczta **Krzeszowice.** (3263-1-3)

Kości

poszukuje się do kupna w dobrym suchym towarze w ładunkach wagonowych, opłatnie do granicy krajowej. Oferty w języku niemieckim przyjmują ***Schmidt & Stade w Wrocławiu.*** (3199-1-2)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Kurek Levasseura**, aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1903 82)

Kawę surową

czystą w smaku. rozsyłam po zawszy od 9 funtów, po 5, 5 50, 6 złr. **opłatnie** za otrzymaniem pieniędzy lub zaliczką. (3185-2-4)

Henryk Andressen w Hamburgu, Wilhelminenstrasse 10.

R. Maiti w Tryeście

HANDEL HURTOWNY KAWY I HERBATY

rozsyła pocztą za zaliczką z **oclemiem i opłatnie**

kawę

w najlepszych aromatycznych gatunkach w paczkach pocztowych po 4½ netto towaru:

Perłowa najlepsza, brunatna	złr. 1·95	**Ceylon**, najlepsza, I. gatunku	złr. 1·70
Perłowa Manilla, jasna	„ 1·95	**Mocca**, wyborowa	„ 1·75
Cuba, najlepsza, wielkoziarnista	„ 1·80	**Jawa**, w najlepszym gatunku	„ 1·50

Rio, wyborna w smaku złr. 1·40.

herbatę

1880 r. zbioru, przez 8sem worześ dowożoną, przy zakupnie 2 kilogramów

Souchong Imperial	złr. 6·50	**Pecco** z kwiatem	złr. 4·60
Souchong, najlepszy	5·—	**Congo**, aromatyczna	3·30

Wszystkie ceny za 1 kilo netto wagi. (3233 1 10)

Hutter & Schrantz

c. k. nadworni i wyłącznie uprzywilejow. fabrykanci towarów sitarskich *w Wiedniu, VI., Windmühlgasse 16 i 18*

zawiadamiają niniejszem jako zastępcy szwajcarskiej firmy

Dufour & Co. w Thal

na całe austryackie państwo

swych Szan. kupujących tudzież pp. młynarzy wogóle, że ich za najlepsze uznane

pytle jedwabne (gaza jedwabna)

otrzymały na ostatniej **międzynarodowej wystawie młynarskiej** w Cincinatti (w północnej Ameryce) między wszelkiemi szwajcarskiemi konkurentami i drugimi współubiegającymi się

pierwszą i jedyną odznakę,

mogą więc zawsze towar ten w znanym najlepszym gatunku sprzedawać po cenach fabrycznych. (3197-1-6)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY W SWYM SKUTKU

w gośćcu i reumatyzmie

w **cierpieniach nerwowych** wszelkiego rodzaju, w **bólach twarzy, migrenie, bólach bioder** (ischias), **rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, bólach krzyżów i stawów, kurczach, ogólnem osłabieniu mięśni, drżeniu, sztywności członków** wskutek dłuższych marszów lub podeszłej starości, **dolegliwościach w zabliźnionych ranach, porażeniach** i t. p. jest wyrabiany **z ziół leczniczych, alpejskich przez aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu**

wyciąg roślinny

„Neuroxylin“

„**Neuroxylin**“ **służy do wcierania** i działa nadzwyczaj **szybko i pewnie.** W licznych i oddawna robionych próbach w **szpitalach cywilnych i wojskowych okazał się neuroxylin jako najlepszy środek uśmierzający ból,** pod którego wpływem **łagodnieją** nawet **najsilniejsze bóle** a nawet w zastarzałych cierpieniach **zupełnie giną. Potwierdzają to** pochwalne **uznania słynnych** lekarzy **i mnóstwo podziękowań** wyleczonych przez neuroxylin.

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN.

Uznanie.

Wielmożny Pan JUL. HERBABNY aptek. w Wiedniu.

Ponieważ wyrabiany przez Pana a na moje żądanie posłany **preparat neuroxylin już po kilkakrotnem używaniu usunął zupełnie bardzo silny reumatyzm,** na który dłuższy czas cierpiałem a przeciw czemu wszelkie możebne środki były bezskutecznemi przeto **czując się obecnie zupełnie zdrowym** wypowiadam Panu niniejszem **najserdeczniejsze podziękowanie,** co do wiadomości przyjąć proszę.

Touste 3 października 1880 r. **Fr. Sieniakiewicz.**

Cena: 1 flaszka (zielono opakow.) **1 złr.** 1 flaszka **silniejsz. gatunku** (czerwopak) **na gościec, reumatyzm i porażenia złr. 1·20,** pocztą 20 c. więcej za opak.

* Każda flaszka ma jako prawdziwa wyżej wydrukowany urzęd. prot. znak ochronny. (3202-1-8)

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁAD w KRAKOWIE ma p. E Stockmar apt.: we LWOWIE pp. Z Rucker, P. Mikolasch: w BRZEŻANACH p. R. Dembiński: w CZERNIOWCACH p. Golichowski: w DROHOBYCZU p. L. Dobrzaniecki apt.; w JAROSŁAWIU p. J. Rohm; w STANISŁAWOWIE p. A. Beill apt.; w SUCZAWIE p. N Karaczewski; w ŻÓŁKWI c k Apteka obwodowa.

RZETELNIE! ŻADNE OSZUSTWO!

Wskutek olbrzymiego zapasu w mojej

fabryce wyrobów z chińskiego srebra

sprzedaję wspaniałe wyroby z chińskiego srebra po zadziwiająco tanich cena. Obszerne cenniki na żądanie opłatnie. **Zniżone ceny!**

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy	zł. 2·50	zł. 1·80	6 sztućców	zł. 4·—	zł. 2·75
6 łyżek	„ 5·50	„ 3·—	1 chochla	„ 4·—	„ 2·50
6 noży	„ 5·50	„ 3·—	1 chochelka	„ 2·50	„ 1·50
6 widelców	„ 5·50	„ 3·—	1 cukierniczka	„ 15·—	„ 10·—
6 widelców na wety	„ 5.—	„ 2·75	1 maselniczka	„ 5·—	„ 3·—
6 nożyków na wety	„ 5.—	„ 2·75	1 para lichtarzy 23 ctm.	„ 8·—	„ 4·50

najnowsze spinki do mankietów z maszynką po **1** złr., tytonierka złr. **2·50.**

Następnie wspaniałe filiżanki, imbryki do kawy i herbaty, zastawy stołowe, żyrandole, posypywacze cukru, serwis do jaj, pudełko na wykłuwacze do zębów, garnitury do octu i oliwy i jeszcze wiele innych rzeczy po zadziwiająco tanich cenach

Wszystko z najlepszego chińskiego srebra, które nie należy brać za jedno z tak zwan. Britannia srebrem, nie będącem niczem innem, tylko cynowaną blachą.

Szczególnie odpowiednie na podarki na gwiazdkę!

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek — **24 sztuk w gustownem pudełku wszystko razem zamiast złr. 20, tylko złr. 11 c. 20.**

Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką. (2693-5 8)

E. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 21.

POKUTA

nowa powieść ***Józefa Rogosza,*** osnuta na tle stosunków i życia Ormian galicyjskich, opuściła właśnie prasę w jednym dużym tomie nakładem drukarni narodowej *W. Manieckiego.*

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 1 złr. 60 cnt. (2961-4 4)

Magister farmacyi

z chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia w **aptece** natychmiast lub trochę później. Listy uprasza pod adresem Wny *Moszoro* p. Krościenko. (3241 3-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

1888-96

Z dniem 1 grudnia b. r. rozpocznie się u P. *Strzeleckiej* przy ulicy Wiślnej pod L. 179 **kurs śpiewu solowego** według metody włoskiej Lampertiego. — Młode osoby życzące sobie korzystać z tego, zechcą się zgłosić przed 1 grudnia do P. Strzeleckiej między godziną 2 — 5 dla bliższego porozumienia się. (3219 3-3)

W rocznicę listopadową

Pieśni Janusza

te najpiękniejsze kwiaty z poezyi **Wincentego Pola,** są najwłaściwszem przypomnieniem historycznych walk o niepodległość narodu. „Pieśni Janusza“ przeszły w usta narodu: śpiewano je przy ogniskach obozowych, w marszach wojska polskiego i potem po rozbiciu powstania, w cichych domkach szlacheckich i na dalekiem wygnaniu. Pragnąc — aby te pieśni ulubionego barda w jak najszersze dostały się koła, zniżyłem cenę takowych, i oddaję dziś publiczności [3133-3-3]

Pieśni Janusza

przez ***Wincentego Pola***

w trzech tomach

za cenę tylko 1 złr. 50 cnt., co wypada po 50 c. od tomu, wyraźnego i wytwornego druku. Kończę nadzieją, że czytająca publiczność nie omieszka skorzystać przy zbliżającym się jubileuszu z nadarzającej się sposobności, i że „Pieśni Janusza“ znajdą się w dniu tym, we wszyskich polskich rękach.

F. H. Richter

księgarnia w hotelu Europejskim

we Lwowie.

PAPIER **FAYARD et BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzentom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1907-34-)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 1/13 listopada 1880 r. otwarty został w mieście Piotrkowie, w Królestwie Polskiem, **Zarząd okręgowy leśny** dla lasów rządowych i w administracyi rządu pozostających, któremu to Zarządowi podlegają wszystkie **urzęda leśne** w guberniach: Warszawskiej, Płockiej, Kaliskiej i Piotrkowskiej. Wszyscy zatem interesanci z interesami dotyczącemi lasów rządowych w pomienionych 4 guberniach, winni się zgłaszać do **Zarządu okręgu leśnego w Piotrkowie.**

(3252 1 3)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E Keler apt. — w BRODACH E. Grünspan apt., M. Kulak apt., Ed. Liska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Ruszek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czerniecki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Morawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Streissenberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Ed. Kruh apt., Süssermann. (2777-35-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 Listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 58	5 66
20 frankówka	9 33	9 43
Imperyał ważny	9 63	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	98 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 —	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	273 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 —	166 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(Boczne adnotacje: „we Lwowie za 100 złr. w. a.“; „Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodn. w miarę terminu płatn.“; „rub. i kop.“)

Wiedeń 22 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 15	72 30
4⅕% Renta srebrna	73 30	73 45
4% Renta złota	86 75	86 90
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	28 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	98 40	99 —
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	94 75	95 50
Węgierskie „ „	97 50	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	96 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	124 50	125 —
6% Renta węgierska złota	107 65	107 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	84 50	85 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	128 50	128 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	232 25	233 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	285 60	285 80
„ „ węgierskie 200 „	258 75	259 —
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	819 —	821 —
Unionbank 100 „	111 75	112 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	135 75	136 50
Wied. Bankverein 100 „	145 50	146 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	76 —	76 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	154 75	155 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	551 —	553 —
Elżbiety 210 „ „	202 50	203 25
Linz-Budweis 200 „ „	182 —	182 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	163 25	164 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2440	2445
Franciszka Józefa 200 „ „	176 75	177 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	275 50	276 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	130 75	131 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	166 75	167 75
Nordwest austr. 200 „ „	184 75	186 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	220 —	220 50
Rudolfa 200 „ „	163 50	164 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 50	140 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	278 50	279 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	89 —	89 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 50	245 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	144 50	145 —
„ Nord-Ost 200 „ „	145 75	146 25
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	151 25	151 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 10	117 30
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 25	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 70	98 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 70	98 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ Banku Włość. lwow.	97 50	98 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 90	102 05
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 50	99 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 30	88 60
Alföld-Fiume 200 „	88 80	89 20
„ Em. 1874 , 200 „	86 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 —	98 50
„ Em. 1862 300	97 —	97 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	100 —	100 25
„ Em. 1870 200 „	99 50	100 25
„ Em. 1872 200 „	101 50	102 —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 30	99 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 40	105 80
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	— —	107 50
„ poż. 1876 r. 100 „	107 50	107 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 30	100 80
„ „ Em. 1873 200 „	99 30	99 70
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 —	104 50
„ „ II „ 1867 300 „	— —	102 75
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	102 25
Koszycko-Oderb. 200 „	87 60	88 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 50	90 75
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 —	95 50
„ „ III „ 1868 300 „	90	90 25
„ „ IV „ 1872 300 „	89 25	89 75
Nordwestb. austr. 200 „	100 75	101 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	99 80	100 10
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 25
Rudolfa 300 „	95 —	95 50
„ Em. 1869 300 „	93 25	93 75
„ Em. 1872 300 „	93 20	93 70
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 60	113 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 50	82 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 —	174 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	125 —	125 50
„ „ 200 złr. 5%	110 —	110 50
Theissb.-Gesell. „	99 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 75	85 25
„ „ II Em. 200 „	81 25	81 75
„ Nordost 300 „	83 25	83 75
„ „ złotem 200 „	102 50	102 75
„ Westbahn 200 „	— —	90 —
„ „ Em. 1874 200 „	88 —	88 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 75	113 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	116 70	117 —
„ Węgierskie 100 „	109 50	110 25
3% „ Tureckie 400 fr.	14 50	14 75
Kredytowe	178 75	179 50

	płacą	żądają
Clary 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 50	105 —
Inspruku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta udy) 40 „	38 50	— —
Palffy 42 „	37 —	37 50
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	50 —	51 —
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	48 —	48 50
Stanisławowskie 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie 105 „	126 50	— —
4% „ 50 „	67 —	— —
Waldsteina 21 „	32 —	33 —
Windischgrätza 21 „	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	9 68	9 70
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 69	10 71
Marki niemieckie za 100 marek	58 10	58 15
Ruble papierowe za 100	119 —	119 25

Lwów 22 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	294 —	298 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 15	98 15
4% „ „ „ „	91 25	92 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 15	98 15
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 60	102 50
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 —	99 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	101 50

Warszawa 20 Listopada.

	rub. | kop.	rub. | kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	164
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	205
4% Listy likwidacyjne	— —	86 —
kupon		87

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*